



Szczęśliwego Nowego Roku 1998

Jak niepostrzeżenie upływa czas, przecież tak niedawno witaliśmy rok 1997, a już zbliża się nowy. Świadomość upływającego czasu zawsze skłania do refleksji, do zastanowienia, czy właściwie spożytkowaliśmy ten cenny dar - CZAS - i czy nasza praca, nauka, nauczanie, leczenie, opieka nad chorymi były ofiarne, rzetelne, pozytywne, twórcze.

U progu Nowego Roku 1998 w imieniu Senatu Akademii Medycznej, władz Uczelni i własnym całej wspólnoty naszej Alma Mater składam najlepsze życzenia. Serdeczne życzenia składam nauczycielom akademickim, lekarzom, pielęgniarkom, pracownikom administracji Uczelni i Państwowych Szpitali Klinicznych.

Pragnę przy tej świątecznej okazji przekazać słowa podziękowania, wielkiego, szczerego uznania za poświęcenie i pracę dla dobra najwyższego, zdrowia i życia powierzonych nam chorych, pomimo wielu jeszcze niedogodności, niekiedy niezwykle trudnych warunków, w jakich przychodzi nam pracować. Pocięchą może być fakt stopniowej ich poprawy. Mam nadzieję, głęboko wierzę, że zapowiedziane zmiany systemowe poprawią nasze niełatwe warunki pracy, naszą codzienność, nasze życie. Życzę nam wszystkim, aby problemy służby zdrowia w Polsce znalazły pomyślne rozwiązanie.

Moim Koleżankom i Kolegom, nauczycielom akademickim, życzę satysfakcji, zadowolenia z nauczania i wychowywania naszej młodzieży medycznej, życzę dalszych sukcesów w pracy naukowej, zawodowej, dla dobra chorych, dla dalszego pomyślnego rozwoju naszej Uczelni.

Studentom wszystkich Wydziałów i roczników życzę, jak co roku, pilności, dociekliwości, skrupulatności w zdobywaniu wiedzy, z myślą o odpowiedzialności, jaką niesie ze sobą wybrany przez Was zawód. Życzę wytrwałości w pracy nad sobą, prowadzącą do stałego doskonalenia osobowości i wrażliwości na ludzkie cierpienie, na los człowieka chorego.

Uczelni, naszej Alma Mater życzę dalszego stałego rozwoju, bogacenia się nadal w światło i jasne umysły, w ludzi miłujących swoje powołanie.

Życzę wszystkim pomyślnego spełnienia zamierzeń, zadowolenia, pracy w atmosferze przyjaźni, wyrozumiałości i wzajemnej życzliwości.

**Życzę powodzenia
Szczęśliwego Nowego Roku 1998
Do siego Roku!**

prof. dr hab. Zdzisław Wajda
Rektor



Zegar astronomiczny. Kościół Mariacki. Gdańsk. Złota księga skarbów kultury. Gdańsk 1993

KRONIKA ŻYCIA UCZELNI

Zespół Rectorski ds. Zakazów Szpitalnych Państwowych Szpitali Klinicznych

Skład Zespołu:

- prof. dr Janusz Galiński
- prof. dr Eugenia Częstochowska
- prof. dr Zbigniew Gruca
- prof. dr Jerzy Mielnik
- prof. dr Bolesław Rutkowski
- dr med. Alfred Samet
- prof. dr Janina Suchorzewska
- dr med. Hanna Trocha
- dr n. przyr. Sławomir Bautembach

Na pierwszym posiedzeniu w dniu 18 listopada 1997 r. przewodniczącym Zespołu został wybrany prof. dr Zbigniew Gruca.

Prof. Marek Latoszek uhonorowany

Prof. Marek Latoszek otrzymał w listopadzie 1997 r. Medal Tysiąclecia Gdańska z podziękowaniem za pracę w Komitecie Regionalnym, bezinteresowną pomoc i wsparcie duchowe - przyznany przez Prezydenta Miasta Gdańska i Sekretarza Generalnego Komitetu Organizacyjnego Obchodów 1000-lecia Miasta Gdańska.

Mgr Janina Mańko Podsekretarzem Stanu

Pani mgr Janina Mańko, absolwentka Wydziału Farmaceutycznego naszej Uczelni z 1971 r., wieloletni pracownik Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1 została mianowana Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej.

W imieniu Senatu, całej społeczności akademickiej i własnym serdeczne gratulacje Pani Minister składa Rektor AMG.

Do gratulacji dla Pani Minister dołącza Redakcja *Gazety AMG*

JM Rektor uhonorował następujące osoby:

Medalem 50-lecia Akademii Medycznej w Gdańsku:

- prof. dr Irenę Jabłońską-Kaszewską

Medalem Pamiątkowym Akademii Medycznej w Gdańsku:

- prof. dr Irenę Jabłońską-Kaszewską
- dr med. Tadeusza Kruszczyńskiego
- dr med. Alicję Prejzner-Morawską
- prof. dr Barbarę Wituszyńską
- dr farm. Krystynę Wrześniowską

Nowy Zastępca Pełnomocnika Rektora

Nowym Zastępcą Pełnomocnika Rektora ds. Budowy III etapu Instytutu Kardiologii w Akademii Medycznej w Gdańsku na okres bieżącej kadencji władz Uczelni 1996-1999 został dr med. Krzysztof Szyszko, adiunkt Katedry i Kliniki Chirurgii Onkologicznej.

Pełnomocnikiem Rektora ds. Budowy Instytutu Kardiologii jest dr hab. med. Mirosława Narkiewicz, profesor nadzwyczajny.

Gdańsk, dnia 20 listopada 1997 r.

Pan

*Dr med. Andrzej Urbański
Zastępca Ordynatora Oddziału
Chirurgiczno-Obserwacyjno-
Diagnostycznego PSK nr 1*

Szanowny Panie Doktorze

Proszę przyjąć serdeczne podziękowania za pełnienie funkcji Zastępcy Pełnomocnika Rektora ds. Budowy III etapu Instytutu Kardiologii Akademii Medycznej w Gdańsku.

Z poważaniem

*prof. dr Zdzisław Wajda
Rektor*

Pełnomocnik Rektora ds. Telewizji Edukacyjnej

Dr hab. n. med. Zbigniew Kmiec, adiunkt Katedry i Zakładu Histologii i Immunologii AMG, decyzją JM Rektora będzie nadal pełnił funkcję Pełnomocnika Rektora ds. Telewizji Edukacyjnej.

Redakcja Gazety AMG

Wielce Szanowni Państwo

W uznaniu zasług za wieloletnią działalność wydawniczą i wkład w Jubileusz Uczelni nadaję Gazecie AMG Medal 50-lecia Akademii Medycznej w Gdańsku.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Rektor

prof. dr Zdzisław Wajda



Uczestnicy Zjazdu Towarzystwa Chirurgów Polskich w Katowicach. Od lewej: dr J. Kossak, prof. E. L., III Bradley (USA), dr A. Kręglewski, prof. Z. Wajda, dr hab. Z. Śledziński - STR. 12

Sprawozdanie z posiedzenia Senatu

Senat na posiedzeniu w dniu 24 listopada 1997 r. zatwierdził wymiar pensum dydaktycznego dla poszczególnych stanowisk, warunki jego obniżania oraz zasady obliczania godzin dydaktycznych w roku akademickim 1997/98. Uchwała Senatu w tej sprawie została w całości opublikowana w *Gazecie AMG* nr 12/97.

W wymiarze pensum nie uwzględniono kształcenia podyplomowego (staże podyplomowe, szkolenie lekarzy rodzinnych). Uczelnia nie otrzymuje z tego tytułu etatów. Zdaniem Senatu kosztami tego szkolenia winni być obciążeni MZiOS, ewentualnie Wojewódzki Wydział Zdrowia. Pan Rektor zwrócił się w tej sprawie ponownie do Ministra.

Zgodnie z decyzją Rady Wydziału, Senat podjął uchwałę o przekazaniu sumy 15.910 złotych, zebranej przez pracowników AMG dla powodźian, dla Domu Dziecka w Koźlu.

Pan Rektor zapoznał Senat z pismem pana prof. S. Konturka, przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademii Medycznych w Polsce, z listopada 1997 roku, dotyczącym strajku anestezyjologów. Senat AMG w dniu 12 maja 1997 r. zajął już w tej sprawie stanowi-

ska, które przekazał MZiOS i z którym zapoznano członków Rady Wydziału.

Następnie Prorektor ds. Nauki poinformował Senat o swoim uczestnictwie w pierwszym posiedzeniu Zespołu ds. Nowelizacji Ustawodawstwa dotyczącego szkolnictwa wyższego - w czasie tego posiedzenia opracowano założenia do dyskusji na temat, ogólnie rzecz biorąc, reformy prawa o szkolnictwie wyższym. Wszelkie ustalenia zostaną przedstawione władzom Uczelni, po ich szczegółowym opracowaniu.

Senat poparł propozycję przedstawiciela studentów, by z funduszu rektorskiego nagradzać studentów za pełnienie niektórych funkcji, np. starosty roku.

W wolnych wnioskach Rektor poinformował członków Senatu o spotkaniu z przedstawicielami Studenckich Kół Naukowych i ich propozycji wydawania *Gazety Studenckiej*. Senat poparł propozycję Rektora, aby:

- w pierwszym etapie wydawać jeden raz na kwartał studencki dodatek do *Gazety AMG*;
- umożliwić publikację prac naukowych studentów AMG w *Annales Academiae Medicae Gedanensis*.

prof. Eugenia Częstochowska

Dar Polonii Amerykańskiej dla bibliotek akademii medycznych w Polsce

W czerwcu i październiku br. Biblioteka Główna AMG była odbiorcą ogromnych transportów książek medycznych, będących darem Kongresu Polonii Amerykańskiej dla polskich lekarzy. Łącznie w Bibliotece rozładowano 4 kontenery liczące 65 ton książek, posegregowano je dla 14 bibliotek medycznych w kraju, sporządzono spisy i informacje o zawartości darów. Każda z bibliotek otrzymała około 4 ton książek.

Mówiąc o merytorycznej stronie daru, należy docenić wyjątkową wartość książek, są nowe wydawniczo, poświęcone wielu zagadnieniom współczesnej medycyny. Obok podręczników są opracowania monograficzne, łącznie 165 tytułów wydanych w ostatnich latach.

W dniach 15-19 grudnia br. w holu Biblioteki Głównej odbyła się wystawa egzemplarzy okazowych, cieszącą się dużym zainteresowaniem środowiska medycznego.

Do wszystkich jednostek Uczelni, szpitali Trójmiasta, a nawet poszczególnych oddziałów szpitalnych wystano spisy książek z prośbą o zaznaczenie interesujących pozycji. **Spisy należy zwrócić do Biblioteki do dnia 31 grudnia. Zamówione książki będzie można odbierać w dniach 19-30 stycznia 1998 r. w godzinach 10.00-14.00.**

Dar w znaczący sposób wzbogaci księgozbiory bibliotek medycznych i prywatne zbiory lekarzy. Jest pięknym gestem pomocy ofiarowanym polskiej służbie zdrowia.

W imieniu całego środowiska medycznego podziękowania wraz z albumem poświęconym 1000-leciu Gdańska przestano na ręce Prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej pana Edwarda Moskala.

mgr Józefa de Laval
dyrektor Biblioteki Głównej AMG

W numerze...

Zespół Rektorski ds. Zakażeń Szpitalnych Państwowych Szpitali Klinicznych	2
Prof. M. Latoszek uhonorowany	2
Mgr J. Mańko Podsekretarzem Stanu	2
JM Rektor uhonorował Medalami	2
Pełnomocnicy Rektora	2
Sprawozdanie z posiedzenia Senatu	3
Dar Polonii Amerykańskiej dla bibliotek	3
Sprawozdanie dziekana	
Wydziału Farmaceutycznego	4
Sprawozdanie dziekana	
Wydziału Lekarskiego	6
O pomocy dla powodźian	8
Dyplomatorium	9
Remont DS-3	9
Kto zrozumie STN?	10
Gdańskie Towarzystwo Naukowe	11
Symposium PT Rehabilitacji	11
Dziecięca Kardiologia Interwencyjna	12
Eurochirurgia'98	12
Spotkanie z E. L., III Bradleyem	12
Towarzystwa	13
Zjazd PT Historii Medycyny i Farmacji	13
Ksero w Bibliotece Głównej AMG	14
Kadry AMG i PSK 1	14
Stypendia dla polskich studentów	16
W Internecie	16
Przeczytane	16
Polecamy czytelnikom	17
Starego profesora <i>Kartka 32</i>	19
Wspomnienia o Prof. Sieńkowskim	21
Na łamach prasy	23
To już dziesiąty bal	25
„Mr. T. Chodnik and Cpt. Hyde”	26
Cieciorka - wspomnienie z wakacji	28

GAZETA AMG

Redaguje zespół:

prof. dr hab. Marek Hebanowski, prof. dr hab. Brunon Imieliński (red. naczelny), prof. dr hab. Roman Kaliszan, prof. dr hab. Marek Latoszek, mgr Józefa de Laval (z-ca red. naczelnego), dr Emilia Mierzejewska, dr Aleksander Stanek, red. techniczna: mgr Tadeusz Skowrya.

Adres redakcji: Biblioteka Główna AMG, Gdańsk, ul. Dębinki 1, tel. 47-82-22 wew. 10-40, e-mail: gazeta@amedec.amg.gda.pl; www: http://www.amg.gda.pl/NAMG/GAZETA_AMG/

Rej.: 1293/97, nakład: 700 egz.

Wydanie dofinansowane przez KBN

Redakcja zastrzega sobie prawo niewykorzystania materiałów nie zamówionych, a także prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Warunki prenumeraty:

Cena prenumeraty krajowej na 1998 r. wynosi 12 zł, pojedynczego numeru 1 zł; w prenumeracie zagranicznej - 1 USD.

Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto Akademii Medycznej w Gdańsku z dopiskiem: prenumerata „Gazety AMG”.

Wielkopolski Bank Kredytowy S.A.
Oddz. Gdański 10901098-488-128-00

SPRAWOZDANIE DZIEKANA WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO

za rok akademicki 1996/97 przedstawione na posiedzeniu Senatu w dniu 21.10.1997 r.

Kształcenie studentów

W roku akad. 1996/97 na Wydziale Farmaceutycznym studiowało 588 studentów, w tym 3 obcokrajowców. Na I rok studiów w r. akad. 1995/96 przyjęto 120 studentów, w tym 1 obcokrajowca, natomiast w r. akad. 1996/97 ilość przyjętych studentów wynosiła 119.

Po dłuższej przerwie powrócono do testowego, przeprowadzanego centralnie, egzaminu wstępnego dla kandydatów ubiegających się o przyjęcie na I rok studiów farmaceutycznych jako najbardziej obiektywnej formy sprawdzianu.

W okresie sprawozdawczym 90. absolwentom zostały wręczone dyplomy magistra farmacji w czasie uroczystości dyplomacyjnej 8 listopada br.

Podczas uroczystej centralnej inauguracji dziewięciu absolwentom zostały wręczone dyplomy z wyróżnieniem, a dwóch z nich zostało dodatkowo uhonorowanych medalem PRIMUS INTER PARES. Ubiegłoroczną aktywność naszych studentów należy uznać za owocną, bowiem dalszych 4 studentów uzyskało stypendia fundowane przez Urząd Miasta Gdańska oraz Urząd Miasta Gdyni. Jeden z absolwentów przebywa aktualnie na uniwersyteckich studiach podyplomowych w Chatenay-Malabry (Francja), gdzie kształci się jednocześnie na dwóch kierunkach zdobywając wiedzę w dziedzinie marketingu farmaceutycznego i kontroli jakości leku.

Kształcenie doktorantów i habilitantów

Przeprowadzono 2 przewody habilitacyjne (zakończone, obie rozprawy habilitacyjne wyróżnione), uchwała Rady Wydziału została zatwierdzona przez Centralną Komisję ds. Tytułu i Stopni Naukowych (dr Małgorzata Sznitowska, dr Mirosława Szczepańska-Konkel).

W okresie sprawozdawczym Rada Wydziału nadała 10. osobom stopnie naukowe doktora nauk farmaceutycznych (5 wyróżnionych rozpraw); 2 przewody są w toku.

Stopień doktora nauk farmaceutycznych uzyskali:

A. Buciński, T. Dębowski, A. Dorosz, A. Jankowska, P. Koniecznyński, P. Kowalski, R. Lange, M. Łuczkiwicz, M. Turowski, L. Wolniak.

Jeden doktorant obcokrajowiec, Anis Ahmed Ali, uzyskał stopień doktora oceanografii (z wyróżnieniem) na Wydziale Biologii, Geografii i Oceanologii Uniwersytetu Gdańskiego. Praca doktorska została wykonana pod kierunkiem promotora z Wydziału Farmaceutycznego AMG na zasadach pełnej odpłatności dewizowej i napisana w języku angielskim.

Ponadto wszczęto 8 przewodów doktorskich dla następujących osób:

L. Rudy (24.06.1997), K. Cal (22.04.1997), W. Dejneka (18.02.1997), K. Pieńkowska (18.02.1997), P. Migas (21.01.1997), B. Kortas (1.12.1996), P. Haber (15.10.1996), B. Kasicka (18.06.1996).

Dodatkowo, na studiach doktoranckich AMG przebywają 2 osoby (w K. i Z. Biofarmacji i Farmakodynamiki oraz K. i Z. Biologii i Botaniki Farmaceutycznej). W ramach studiów doktoranckich 2. absolwentów Wydziału Chemii UG oraz Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii UG prowadzi swoje badania w K. i Z. Chemii Analitycznej naszego Wydziału.

Na studiach podyplomowych - doktoranckich przebywa także 2. obcokrajowców z Jemenu i Egiptu (w K. i Z. Biofar-

macji i Farmakodynamiki i K. i Z. Farmakognozji) na zasadach pełnej odpłatności dewizowej wynoszącej ok. 7000 USD rocznie od osoby.

Działalność organizacyjno-szkoleniowa

W okresie sprawozdawczym został powołany Ośrodek Szkolenia Podyplomowego przy Wydziale Farmaceutycznym, którego kierownikiem jest prof. Wojciech Czarnowski. Podstawowym zadaniem ośrodka będzie organizowanie kursów praktycznych i teoretycznych dla magistrów farmacji i magistrów analityki medycznej w ramach szkolenia specjalizacyjnego oraz doszkalania zawodowego. Ośrodek finansowany będzie przez uczestników oraz jednostki zlecające organizację kursów.

W ramach komputeryzacji Wydziału powołano również Szkoleniową Pracownię Komputerową dla studentów Wydziału. Umożliwi ona absolwentom nabycie umiejętności posługiwania się sprzętem komputerowym wraz ze specjalistycznym oprogramowaniem. Zgodnie z zarządzeniem MZiOŚ obligatoryjne jest m.in. ewidencjonowanie, księgowanie, archiwizowanie danych przy użyciu komputera w każdej z aptek posiadających kasy fiskalne. Ustawa o zasadach odpłatności za leki i artykuły sanitarne przewiduje obowiązkowe sprawozdania aptek o zrealizowanym obrocie lekami refundowanymi wyłącznie w formie dyskietek komputerowych. Ustawa zobowiązuje więc do fachowego, zgodnego z obecnie obowiązującymi standardami światowymi, posługiwania się specjalistycznym oprogramowaniem komputerowym. Studenci będą szkoleni zatem w tym zakresie. Poza tym obecny zakres wykonywanych na naszym Wydziale prac magisterskich, a tym bardziej doktorskich w dziedzinie farmaceutycznej, biomedycznej, ekotoksykologicznej wymaga stosowania bardziej współczesnych i wysublimowanych technik obliczeniowych na etapie opracowywania danych pomiarowych. Dotyczy to nie tylko opracowywania oraz wdrażania oryginalnych rozwiązań w dziedzinie nowych technologii farmaceutycznych, lecz także przejrzystej oraz właściwie udokumentowanej statystycznie interpretacji danych pomiarowych. Z tego względu zamierzamy kłaść szczególnie duży nacisk na tzw. „statystyczną obróbkę” materiału faktograficznego na etapie opracowywania wyników badań będących pokłosiem wykonywanych u nas prac magisterskich i na dalszym etapie rozpraw doktorskich i habilitacyjnych. Taka „strategia statystyczna” nie będzie jednak możliwa bez uprzedniej właściwej edukacji w zakresie informatyki. Choć wiele katedr i zakładów naszego Wydziału posiada owe programy komputerowe, to jednak nie są one w pełni wykorzystywane przez magistrantów ze względu na niezadowalające ich umiejętności w tym zakresie. Fakt ten z pewnością nie sprzyja pogłębionej interpretacji zaobserwowanych zależności, co więcej prowadzi do zubożenia walorów przygotowywanych, skądinąd poprawnych merytorycznie, prac dyplomowych. Szkoleniowa Pracownia Komputerowa organizacyjnie podlegać będzie kierownikowi Samodzielnej Pracowni Matematyki i Biostatystyki AMG.

W ramach komputeryzacji Wydziału wyposażono Dziekanat w 3 stanowiska komputerowe.

Mając na uwadze współczesne wymagania rynku pracy, funkcjonującego w zupełnie innych, niż poprzednio, warunkach

kach i stawiającego tym samym całkowicie inne wymagania, zgodnie z obecnie obowiązującymi standardami w tym zakresie, wprowadziliśmy do programu nauczania nowy przedmiot „FARMAKOEKONOMIA” (Organizacja i zarządzanie apteką jako przedsiębiorstwem). Profesjonalna kadra przybliża naszym studentom problemy polityki organizacyjnej i finansowej w kontroli oraz gospodarce lekiem.

W ramach unowocześniania oraz unifikacji programów nauczania, zgodnie z dyrektywą Europejskiego Stowarzyszenia Wydziałów Farmaceutycznych, wprowadzono również do programu kształcenia studentów II roku przedmiot: anatomia człowieka, niezależnie od wykładanej od wielu lat na tym samym roku fizjologii.

W okresie sprawozdawczym przy udziale naszego Wydziału jest realizowany jeden z czterech uczelnianych programów TEMPUS, a mianowicie **TEMPUS JEP 11383-96** (*Gestion du Medicament dans le Soins de Sante - Zarządzanie lekiem w opiece zdrowotnej*). Dotyczy on zagadnień farmaceutycznych i jest koordynowany przez Uniwersytet w Rouen oraz wspomagany przez dwa inne Uniwersytety w Liege i Walencji. Ze strony polskiej ww. program jest sterowany przez Akademię Medyczną we Wrocławiu i uczestniczą w nim jeszcze oprócz naszej Akademii trzy ośrodki akademickie, tj. Akademia Medyczna w Krakowie, Łodzi i Poznaniu. Priorytetowym modułem realizowanym przez nasz Wydział jest farmacja/farmakologia kliniczna. W pierwszym roku działalności tego programu ośmiu pracowników otrzymało stypendia zagraniczne. Przebywali oni na szkoleniach (od 2-tygodniowych do 3-miesięcznych) zapoznając się m.in. z funkcjonowaniem aptek szpitalnych na terenie Francji oraz odbywając staże w Regionalnym Centrum Informacji Medycznej w Rennes jak również w Centrum Szpitalnym w Liège. W ramach programu TEMPUS odbywały się również seminaria na ośrodkach krajowych, tj. na Wydziałach Farmaceutycznych Akademii Medycznej we Wrocławiu, Krakowie, Łodzi i Gdańsku. Gdańskie seminarium odbyło się w dniach 20-25 czerwca br. z udziałem koordynatorów krajowych i partnerów zagranicznych. W zebraniu uczestniczył również Krajowy Inspektor Farmaceutyczny, Wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej dr farm. Wojciech Kuźmierkiewicz. Spotkanie dotyczyło podsumowania pierwszego roku działalności programu oraz opracowania strategicznych zadań na przyszły rok. Z ramienia AMG pracami kieruje prodziekan Wydziału Farmaceutycznego, dr hab. Jacek Petrusiewicz.

Palącym problemem, dotyczącym programów kształcenia jest ich zharmonizowanie z programami zachodnioeuropejskimi. W ramach Ogólnoeuropejskiej Konferencji Dziekanów Wydziałów Farmaceutycznych w Gdańsku (5 maja 1997) podjęto uchwałę o dostosowywaniu programów nauczania do standardów europejskich oraz wprowadzeniu systemu kredytowego na studiach farmaceutycznych. Na naszym Wydziale problemem tym zajmuje się Komisja ds. Programów Nauczania, której zadaniem jest opracowanie i przedstawienie propozycji dla Rady Wydziału w powyższych kwestiach. W styczniu 1998 r. odbędzie się ponownie ogólnopolska konferencja dziekanów, zadaniem której będzie ogólnowydziałowa unifikacja minimum programowego z bezpośrednim jego przełożeniem na system kredytowy. Zebrane materiały zostaną następnie opublikowane i przekazane Europejskiemu Stowarzyszeniu Wydziałów Farmaceutycznych (EAFP), z którym utrzymujemy stały kontakt.

System kredytowy umożliwi Wydziałowi Farmaceutycznemu AMG uczestnictwo w programie wymiany studentów SOKRATES-Erasmus. Jak dotąd ofertą takiej wymiany zainteresowany jest Wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu w

Greifswaldzie w Niemczech. Współpracę w tym zakresie zapoczątkowała oferta ww. partnera zagranicznego, który jest fundatorem stypendium doktorskiego dla jednego z naszych absolwentów (od stycznia 1998 r.). Prowadzone są także rozmowy na szczeblu pełnomocników ds. wymiany studentów z przedstawicielami Wydziałów Farmaceutycznych w Madrycie i Barcelonie. Koordynatorem programu SOKRATES-Erasmus na Wydziale Farmaceutycznym AMG oraz Pełnomocnikiem Rady Wydziału ds. Kontaktów z Europejskim Stowarzyszeniem Wydziałów Farmaceutycznych jest prof. Franciszek Sączewski.

W celu udoskonalania i uwspółcześniania form nauczania, a ściślej mówiąc, sposobu przekazu wiedzy zakupiono ze środków finansowych pochodzących ze sponsoringu profesjonalny sprzęt telewideo w celu utworzenia wideołeki wydziałowej. Będzie więc możliwe wykorzystanie symulujących programów edukacyjnych w przekazie wideo, nagrywanie a następnie audiowizualne odtwarzanie wykładów, w tym wygłaszanych przez zaproszonych gości, a ponadto za pomocą tego systemu będą uwieczniane różne uroczystości wydziałowe (dyplomatoria, immatrykulacje etc.).

Działalność organizacyjno-naukowa

W maju 1997 r. odbyła się uroczysta sesja naukowa z okazji 50-lecia Wydziału Farmaceutycznego oraz 50-lecia utworzenia PTFarm. z udziałem JM Rektora prof. Zdzisława Wajdy oraz Prorektorów, Dziekana Wydziału Lekarskiego, Kierownika Oddziału Stomatologicznego AMG, Rektorów i Dziekanów Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Gdańskiego, Metropolity Gdańskiego, Dyrektora Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, Prezesa ZG PTFarm, Prezesa Gdańskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej i wielu innych distinguished gości.

5 maja br. odbyła się na naszym Wydziale Ogólnopolska Konferencja Dziekanów Wydziałów Farmaceutycznych z udziałem m.in. JM Rektora naszej Uczelni oraz Podsekretarza Stanu MZiOŚ, dr farm. Wojciecha Kuźmierkiewicza. Tematem wiodącym konferencji było opracowanie programu unifikacji naszych programów nauczania z obowiązującymi w krajach zachodnioeuropejskich. Szczegółowa relacja z tego spotkania jest zamieszczona w artykule *Kluczowe sprawy farmacji* autorstwa prodziekana Wydziału Farmaceutycznego, prof. Wiesławy Stożkowskiej, opublikowanym w *Gazecie AMG* (nr 6/1997).

Pracownicy Wydziału byli współorganizatorami lub organizatorami 19 konferencji, zjazdów lub sesji naukowych, wchodząc w skład komitetów organizacyjnych oraz przewodnicząc niektórym sekcjom.

Wydział Farmaceutyczny AMG razem z Wydziałem Chemii Uniwersytetu Gdańskiego oraz Wydziałem Chemicznym Politechniki Gdańskiej był współorganizatorem prestiżowego XL Zjazdu Naukowego PTChem i SITPChem w Gdańsku (22-26.09.1997) z udziałem około 1500 uczestników, w tym wybitnych osobistości naukowych z zagranicy. Przedstawiciele akademickiej społeczności farmaceutycznej pełnili m.in. funkcje współprzewodniczących dwóch sekcji, przewodniczących sesji oraz wygłaszali referaty na zaproszenie organizatorów zjazdu.

Na uwagę zasługuje również udział naszego Wydziału w Międzynarodowej Konferencji *Misja i strategia uczelni*, która odbyła się w dniach 17-19 września br. w Gdańsku. Na wystawie towarzyszącej konferencji przedstawiono dokumentację dotyczącą dorobku i szeroko rozumianej działalności, w tym naukowo-badawczej, poszczególnych ka-



SPRAWOZDANIE DZIEKANA WYDZIAŁU LEKARSKIEGO

za rok akademicki 1996/97 przedstawione na posiedzeniu Senatu w dniu 21.10.1997 r.

Studenci

W roku akademickim 1996/97 na całym Wydziale Lekarskim studiowało:

- na Wydziale Lekarskim - 1473 studentów, w tym 38 obcokrajowców
- na Oddziale Stomatologicznym - 379 studentów w tym 14 obcokrajowców.

Do dnia 15.10.1997 r. uzyskało dyplom lekarza 239 absolwentów, a lekarza stomatologii 78 absolwentów.

Dwoje studentów otrzymało stypendium Ministra Zdrowia, troje - medal PRIMUS INTER PARES, a 10. czerwone dyplomy.

Na nowy rok akademicki 1997/98 ogółem przyjęto osób:

- na Wydział Lekarski - 215
- na Oddział Stomatologiczny - 67

Rada Wydziału

W ubiegłym roku akademickim odbyło się 16 posiedzeń Rady Wydziału, w tym 4 posiedzenia nadzwyczajne poświę-

 tetr i zakładów w formie eksponatów i zdjęć. Między innymi zaprezentowano osiągnięcia Wydziału związane z opracowaniem środków leczniczych oraz ich wdrożeniem do produkcji przez przemysł farmaceutyczny.

Nasz Wydział jest reprezentowany w różnych krajowych i zagranicznych organizacjach naukowych i radach redakcyjnych czasopism krajowych jak i zagranicznych. Dziewięciu profesorów wchodzi w skład 13. zagranicznych organizacji naukowych, podczas gdy ośmiu zasiada w gremiach 17. krajowych organizacji naukowych (komitety i komisje naukowe PAN oraz Komitet Badań Naukowych). Dziewięciu profesorów jest członkami kolegiów redakcyjnych 14. czasopism naukowych (w tym 5 osób wchodzi w skład kolegium redakcyjnego siedmiu czasopism o zasięgu międzynarodowym).

W okresie sprawozdawczym miało miejsce 14 posiedzeń 40-osobowej Rady Wydziału, w skład której w okresie sprawozdawczym wchodziło 30 osób z tytułem profesora oraz stopniem doktora habilitowanego bez tytułu profesora (w tym 12. profesorów tytularnych).

Działalność naukowo-badawcza

W okresie sprawozdawczym opublikowano łącznie 77 prac (w tym 61 w czasopismach o zasięgu międzynarodowym) oraz 3 pozycje książkowe (w tym jedną wydaną w USA).

Pracownicy Wydziału przedstawili na konferencjach i sympozjach naukowych 123 doniesienia (w tym 33 poza granicami kraju).

Wydział Farmaceutyczny odwiedziło w ramach współpracy naukowej siedmiu gości z różnych krajów, podczas gdy 26. naszych pracowników przebywało na stażach naukowych, kontraktach lub kursach w zagranicznych ośrodkach naukowych.

Pracownicy Wydziału mają udokumentowaną współpracę naukowo-badawczą z USA, Japonią, Kanadą, Meksykiem, Jemenem, Nową Zelandią, Brazylią, Indiami, Anglią, Francją, Niemcami, Danią, Hiszpanią, Szwecją, Węgrami.

cone pamięci zmarłych profesorów. Rada Wydziału Lekarskiego liczyła 101 samodzielnych pracowników nauki, w tym profesorów tytularnych - 46, doktorów habilitowanych na stanowisku profesora nadzwyczajnego - 38, doktorów habilitowanych na stanowisku adiunkta - 17.

Zmarło dwóch czynnych członków Rady Wydziału: dr hab. Andrzej Szczurowicz, prof. nzw. AMG i prof. dr hab. Mieczysław Trenkner oraz dwóch emerytowanych członków Rady Wydziału: prof. dr hab. Paweł Gatuszko i prof. dr hab. Jerzy Morawiecki.

Tytuł naukowy profesora

W roku akademickim 1996/97 zatwierdzono trzy wnioski o nadanie tytułu naukowego profesora:

- prof. dr hab. Krystian Kaletha
- prof. dr hab. Janusz Moryś
- prof. dr hab. Jolanta Myśliwska

4 osoby oczekują na oceny dorobku wysłane do recenzentów:

Pięć osób realizuje swoje zadania badawcze w ramach autorskich grantów KBN. Ponadto działalność naukowo-badawcza była dofinansowywana z 4. innych źródeł płatniczych, m.in. z grantu NATO oraz grantu polsko-amerykańskiego.

Pracownicy Wydziału mają również wymierne, dobrze udokumentowane osiągnięcia naukowo-badawcze. Oto niektóre z nich. Bezsprzecznie, na czoło wysuwa się Nagroda Prezesa Rady Ministrów, którą za wybitny dorobek naukowy otrzymał prof. Roman Kaliszan. Z innych wyróżnień na uwagę zasługuje zespołowa nagroda Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej za działalność naukową oraz mianowanie jednego z pracowników Wydziału głównym redaktorem i recenzentem okolicznościowego woluminu konferencyjnego *Applied Geochemistry* (Pergamon Press - Elsevier) przez redaktora naczelnego tegoż prestiżowego czasopisma brytyjskiego. Edycja ta będzie zawierać opublikowane artykuły naukowe opracowane przez autorów pochodzących z renomowanych jednostek naukowych z Niemiec, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Finlandii, Danii, Japonii, Nowej Zelandii, Polski. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż na całokształt działalności naukowo-badawczej składa się wielki trud i zaangażowanie tych wszystkich, którzy swoją codzienną „mrówczą” i systematyczną pracą przyczyniają się do ciągłego postępu w dziedzinie badań naukowych. Ma to swoje odzwierciedlenie w wysokich lokatach katedr i zakładów Wydziału Farmaceutycznego w prowadzonym od kilku lat rankingu naukowym w naszej Uczelni. Większość tych jednostek utrzymuje się niezmiennie w kat. A oraz B w czterostopniowej klasyfikacji, co świadczy o bardzo dużej aktywności badawczej i skuteczności publikacyjnej pracujących w nich osób. Taki stan rzeczy stanowi solidnie udokumentowaną bazę wyjściową do ubiegania się naszego Wydziału do kategorii A, a więc najwyższej w klasyfikacji KBN.

Dziekan

Wydziału Farmaceutycznego AMG
prof. Piotr Szefer

- dr hab. Ewa Dilling-Ostrowska, prof. nzw. AMG
- dr hab. Wiesława Łysiak-Szydłowska, prof. nzw. AMG
- dr hab. Andrzej Rynkiewicz, prof. nzw. AMG
- dr hab. Jan Skokowski, prof. nzw. AMG

Dr hab. Jacek Manitiusz, prof. nzw. AMG oczekuje na uchwałę Rady Wydziału Lekarskiego w sprawie nadania tytułu naukowego profesora.

Stanowiska profesora

Mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego uzyskali:

- prof. dr hab. Krystyna de Walden-Gatuszko
- prof. dr hab. Brunon Imieliński

Mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego AMG uzyskali:

- prof. dr hab. Janusz Moryś
- prof. dr hab. Paweł Stoniewski

Przedłużenie zatrudnienia na stałe na stanowisku profesora nadzwyczajnego AMG uzyskali:

- dr hab. Anna Balcerska
- dr hab. Zygmunt Chodorowski
- dr hab. Anzelm Hoppe
- dr hab. Maria Korzon
- dr hab. Kazimierz Krajka
- dr hab. Marek Grzybiak
- dr hab. Jerzy Landowski
- dr hab. Marek Latoszek
- dr hab. Marian Smoczyński
- dr hab. Wiesława Łysiak-Szydłowska

Przewody habilitacyjne

Na Wydziale Lekarskim w roku akademickim 1996/97 przeprowadzono 3 przewody habilitacyjne, w tym 2 zatwierdzone przez Centralną Komisję ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, 1 przewód habilitacyjny nie został zatwierdzony przez Centralną Komisję; 5 przewodów habilitacyjnych jest w toku.

Przewody doktorskie

Przeprowadzono 37 przewodów doktorskich zakończonych nadaniem:

- 32 stopni naukowych doktora nauk medycznych w zakresie medycyny,
- 5 stopni naukowych doktora nauk medycznych w zakresie biologii medycznej.

Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych

Rada Wydziału wybrała kandydatów do Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych na kadencję 1997-1999:

- biologia medyczna: prof. dr hab. Wiesław Makarewicz,
- medycyna: prof. dr hab. Wojciech Gacyk, prof. dr hab. Janusz Limon,
- stomatologia: prof. dr hab. Tadeusz Korzon.

Ostatecznie w skład sekcji IV Nauk Medycznych Centralnej Komisji ds. Tytułu i Stopni Naukowych wszedł z naszej Uczelni prof. dr hab. Tadeusz Korzon (stomatologia) oraz prof. dr hab. Adam Bilikiewicz (medycyna) zgłoszony przez inną jednostkę naukową.

Rada Wydziału Lekarskiego wytypowała swoich kandydatów do Sekcji Uczelni Medycznych w Radzie Głównej:

- spośród nauczycieli zatrudnionych na stanowisku profesora posiadających stopień naukowy doktora habilitowanego do Sekcji Uczelni Medycznych został dokooptowany prof. dr Brunon Imieliński,
- spośród pozostałych nauczycieli akademickich zatrudnionych na stanowisku od asystenta do adiunkta kandydowali: dr med. Barbara Kocharńska, dr med. Anna Lakomy.

Zmiany organizacyjne

Została zlikwidowana IV Klinika Chorób Wewnętrznych Instytutu Chorób Wewnętrznych AMG, która istniała na bazie Szpitala Miejskiego w Gdyni.

W ramach Katedry i Zakładu Histologii i Immunologii utworzono Zakład Immunologii.

Przemianowano:

- Samodzielną Pracownię Psychiatrii Biologicznej na Zakład Psychiatrii Biologicznej Katedry Chorób Psychicznych,
- Zakład Socjologii i Psychologii Medycyny na Zakład Socjologii Medycyny i Patologii Społecznej Instytutu Medycyny Społecznej,
- II Katedrę i Klinikę Chirurgii na II Katedrę i Klinikę Chirurgii Ogólnej, Gastroenterologicznej i Endokrynologicznej,
- I Klinikę Chorób Dzieci na Klinikę Pediatrii, Hematologii, Onkologii i Endokrynologii Instytutu Pediatrii,
- II Klinikę Chorób Dzieci na Klinikę Pediatrii, Gastroenterologii i Onkologii Instytutu Pediatrii.

Kierownicy jednostek

Rada Wydziału Lekarskiego wystąpiła do JM Rektora o powierzenie funkcji kierowniczych:

- dr. n. med. Waldemarowi Budzińskiemu - Samodzielną Pracownię Psychologii Medycyny
- dr. hab. Januszowi Emerichowi, prof. nzw. AMG - II Klinika Położnictwa i Ginekologii Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiety
- prof. dr. hab. Zbigniewowi Grucy - II Katedra i Klinika Chirurgii Ogólnej, Gastroenterologicznej i Endokrynologicznej
- prof. dr. hab. Jolancie Myśliwskiej - Zakład Immunologii w Katedrze i Zakładzie Histologii i Immunologii
- dr. hab. Czesławowi Stankiewiczowi, prof. nzw. AMG - Katedra i Klinika Chorób Uszu, Nosa, Gardła i Krtani
- dr. hab. Wojciechowi Szmigielskiemu - Zakład Rentgenodiagnostyki Instytutu Radiologii i Radioterapii.

W roku akademickim 1996/97 następujące jednostki kierowane były przez p.o. kierowników:

- Zakład Stomatologii Dziecięcej - dr hab. Barbara Adamowicz-Klepalska
- Klinika Nefrologii Dziecięcej - dr n. med. Ewa Marczak
- Zakład Ortodoncji - dr n. med. Maria Bettejewska
- Katedra i Zakład Rehabilitacji - dr n. med. Barbara Wojewska-Wójcik
- Klinika Chirurgii Plastycznej i Leczenia Oparzeń - dr n. med. Anna Renkielska
- Zakład Diagnostyki Chorób Serca i Naczyń - dr n. med. Andrzej Kubasik
- Zakład Mikrobiologii Jamy Ustnej - dr n. med. Anna Kędzia
- Zakład Medycyny Nuklearnej - dr n. med. Piotr Lass
- Zakład Rentgenodiagnostyki - dr n. med. Marianna Taraszewska-Czarnowska
- Klinika Chorób Zakaźnych - dr n. med. Hanna Trocha



O pomocy dla powodzian

Byłam na terenach popowodziowych. Gdyby nie przeszkody natury osobistej (śmierć męża, pogrzeb i związane z tym kłopoty), to moje „sprawozdanie” ukazałoby się dużo wcześniej.

Od sierpnia zbierane przeze mnie dary dla powodzian były gromadzone w bibliotece chirurgii. Nie wysyłałam ich wiedząc, że pomoc płynie ze wszystkich stron; liczyłam się z tym, że zainteresowanie społeczeństwa losom powodzian z biegiem czasu zacznie słabnąć, a problemy pozostaną. Moje przewidywania okazały się słuszne. Przyszła jesień, powodzianom zaczęło brakować odzieży, bielizny pościelowej, obuwia, a to właśnie u nas zgromadzono.

Nasza społeczność stanęła naprawdę na wysokości zadania. Przynoszono rzeczy w bardzo dobrym stanie, sporo było nowych. Zebraliśmy dużo ciepłych kurtek damskich, dziecięcych, obuwie zimowe, spodnie, bieliznę pościelową, swetry, naczynia, wiadro, kołdry, koce, kuchenkę na gaz wraz z butlą, telewizor kolorowy i wiele innych rzeczy.

Najgorszym problemem było dostarczenie tego powodzianom, gdyż moim zamiarem było zawiezenie bezpośrednio na wieś jako darów zebranych w imieniu Akademii Medycznej z Gdańska. W tym miejscu pragnę złożyć serdeczne podziękowanie Panu Dyrektorowi Bautembachowi za wyrażenie zgody na transport karetką Akademii i danie jako kierowcę bardzo miłego pana Julka Formelę.

Wyjechaliśmy 12 listopada o godz. 8.30 rano i na miejscu we wsi Kartowice byliśmy po 12 godzinach jazdy. Adresy wsi na Opolszczyźnie miałam z Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Były to wsie z gminy Lubsza, gdzie pomoc zaczęta docierać chyba najpóźniej. W audycjach telewizyjnych o Lubszy zaczęto mówić dopiero na początku października i w tygodniku AWS z 19.10.97 r. ukazał się pierwszy artykuł o Lubszy. Stwierdziłam na miejscu, że o czymś czytać, a

widzieć ten ogrom zniszczenia na własne oczy, to zupełnie odrębne sprawy.

Niestety brak było mi czasu, by móc więcej dowiedzieć się o tym, co ludzie przeszli, zobaczyć te wszystkie zniszczenia. Poświęciłam na to swój sen. Nocowaliśmy z kierowcą u wiceprzewodniczącej Rolników Indywidualnych „S” pani Janiny Piekarczy, osoby bardzo zaangażowanej, cieszącej się, jak stwierdziłam, ogromnym autorytetem, która „trafi do samego piekła” walcząc o pomoc dla innych.

W godzinę po naszym przyjeździe do Kartowic ona właśnie wróciła z Wybrzeża, gdzie trafiła do Prezydenta Gdyni pani Cegielskiej i od pani prof. Sikorskiej-Treli. Z panią Piekarczy rozmawiałam do godz. 4 rano. O godz. 7.00 pojechaliśmy do wsi Stobrawa obejrzeć plebanię i szkołę, które były najbardziej zniszczone. Plebanię z pomocą parafian remontuje i maluje ks. Jasiński. W szkole były lekcje i nie chciałam przeszkadzać, ale dyrektor pokazał kotłownię, której widokiem byłam przerażona. Przez cały czas palacz wylewa wodę, która wybija przez beton. Na moje pytanie „a co będzie jak przyjdzie kilkunastostopniowy mróz?” - „nie wiem” - odpowiedział bezradnie - „rozsadzi wszystko”. Koło szkoły jest basen, w którym dotąd woda jest całkiem zielona.

Widać, że ludzie robią, co mogą, ale brak im pieniędzy, materiałów, bardzo często natrafiają na straszną biurokrację, osoby zaangażowane boją się posądzeń, że chcą załatwić coś dla siebie. Takim właśnie przykładem dla mnie była pani Piekarczy, która wróciła z Gdańska w cienkiej kurtce (12 listopada) na moją prośbę, by z tych darów, które przywieźliśmy wzięła ciepły płaszcz (po babci mojej synowej) natychmiast zaprotestowała „nie, nie bo ludzie powiedzą, że Piekarczowa wzbogaciła się z darów”.

Prosiłam, przekonywałam, ale nie miałam kiedy dopilnować, gdyż rano 13 listopada o godz. 9.30 wyjeżdżaliśmy, a

ona miała przywiezione dary oddać wójtowi ze wsi Stare Kolnie.

W czasie drogi powrotnej porządkując te wszystkie wrażenia postanowiłam rzucić hasło „**pomóżmy jednej rodzinie**” i tą rodziną niech będą państwo Piekarczowie. Pracuje tylko ojciec - zarabia 300 zł, pani Janina nie może dostać pracy, mają 3 córki, z których jedna jest w Warszawie na V roku ATK. Uprawę kapusty „zabrała powódź”, tuż przed powodzią kupili nowe meble (nie wiem dokładnie czy na raty, czy wzięli kredyt). Na szczęście meble ocalały, ale szyć trzeba, opału na zimę nie ma, a dom trzeba osuszać. My spaliliśmy w ubraniach. Pomoc, którą okazemy tej rodzinie, nie będzie zmarnowana. Pani Piekarczowej doda zapału, by jeszcze bardziej zaangażować się w pracę społeczną. Córce pozwoli spokojnie skończyć studia i to też będzie „nasza inwestycja w nowe pokolenie”.

Jest nas naprawdę bardzo wielu i niech każdy co miesiąc „opodatkuje się” na tyle, na ile go stać, jeden na 20 zł inny na 5 zł, co może dać w sumie miesięcznie kilkaset zł i dla Piekarczów będzie stanowiło pokaźny zastrzyk. Przekonałam się o tym zbierając pieniądze na leki. Tuż przed wyjazdem na Opolszczyznę doszła do mnie wiadomość, że panuje tam grypa. W przeciagu dostownie paru godzin zbierając po 1 zł, po 2, czasem po 10 zebrałam 230 zł. Kupiłam za tę sumę polopirynę, witaminy, etopirynę, zasypkę dla dzieci. W sumie była duża paka.

Kwestię organizacyjną zbiórki można ustalić. Pierwszą „ratę” zebraną zobowiązuję się zawieźć osobiście, mając jako inwalida wojenny bezpłatny dojazd, a pociąg tam dojeżdża.

Apeluję gorąco nie tylko do członków „Solidarności”, ale do całej Społeczności Akademii - jesteśmy przecież Służbą Zdrowia. Wierzę, że każdy, kto zobaczyłby to, co ja widziałam w listopadzie i co słyszałam, myślałby tak samo. Wiem, że my też borykamy się z bardzo wieloma kłopotami, a pomyślmy, że tam jest jeszcze gorzej.

Zofia Cholewina



Powołano Komisję Usług Medycznych w składzie:

- prof. dr Jerzy Lipiński - chirurgia
- prof. dr Zbigniew Gruca - chirurgia
- prof. dr Józef Szczekot - ortopedia
- dr hab. Mirosława Narkiewicz, prof. nzw. AMG - kardiologia
- prof. dr Brunon Imieliński - neurochirurgia
- dr hab. Kazimierz Krajka, prof. nzw. AMG - urologia
- dr hab. Józef Jordan, prof. nzw. AMG - laryngologia
- prof. dr Barbara Iwaszkiewicz-Bilikiewicz - okulistyka
- prof. dr Jerzy Mielnik - ginekologia i położnictwo
- dr hab. Maria Korzon, prof. nzw. AMG - pediatria
- prof. dr Grażyna Świętecka - kardiologia

- dr n. med. Marianna Taraszewska-Czarnowska - diagnostyka obrazowa
- prof. dr Andrzej Szutowicz - biochemia kliniczna (diagnostyka laboratoryjna)
- prof. dr Andrzej Hellmann - interna
- dr hab. Maria Referowska, prof. nzw. AMG - anestezjologia i intensywna terapia
- prof. dr Jan Stępiński - immunologia
- prof. dr Tadeusz Korzon - chirurgia szczękowa (stomatol.)
- dr hab. Andrzej Roszkiewicz, prof. nzw. AMG - patomorfologia.

Dziekan
Wydziału Lekarskiego AMG
prof. Janusz Galiński

Zofia Zegarska

Na wyraźne życzenie studentów Wydziału Lekarskiego otrzymujących dyplomy w dniu 14 listopada 1997 r. głos zabrała emer. prof. AMG Zofia Zegarska. Absolwentka I rocznika naszej Akademii, długoletni kierownik Samodzielnej Pracowni Embriologii i przez kilkadziesiąt lat niezastąpiony opiekun I roku.

Dyplomatorium...

Z ogromnym wzruszeniem sięgnęłam myślami 6 lat wstecz, kiedy to na tej samej sali im. prof. S. Hillera spotkaliśmy się po raz pierwszy, prawie w tym samym składzie - władze Uczelni, studenci już bez rodziców - (bo nie dzieci), nauczyciele i panie z dziekanatu.

Odbывała się wtedy Wasza uroczysta immatrykulacja. Otrzymaliście indeksy z rąk p. Dziekan B. Śmiechowskiej. Duma i radość promieniowała z Waszych twarzy. Cieszyłam się razem z Wami i prosiłam, abyście strzegli indeksu jak największego skarbu, radziłam - nie dajcie go splamzić nawet „dwójkami”, a jeśli to się zdarzy, nie martwcie się, bo „student bez dwójki to jak żołnierz bez karabinu”.

Byliście wspaniałym i wyjątkowym rokiem od samego początku, wszak na Waszym roku była Ania Dybicka - prawnuczka profesora Hillera imiennika sali, który „uśmiechał się do niej” z portretu, gdy odbierała indeks. Jest

wśród Was Michał Dubowik wnuk prof. Górskiego, wspaniałego internisty, długoletniego Rektora naszej Uczelni oraz kilkoro dzieci sławnych już lekarzy i zasłużonych pracowników AMG: Marek Bajena, Aleksandra Dubaniewicz, Marek Guzek, Jolanta Zajwoniuk, Paweł Żelechowski syn lekarza, a jednocześnie wnuk długoletniej Dyrektorki sławnej „jedyńki” pani Rutowej, która to szkoła dostarczała Akademii Medycznej doskonałych maturzystów.

Było i wielu innych, ale niestety nie zmieścili się na liście przyjęć. To świadczy jednak o wielkim obiektywizmie naszej Uczelni. Na Waszym roku są studenci z Wilna i ze Lwowa - dziękujemy im za to oraz z 13 innych państw świata. Ważne jest i to, że na Waszym roku od I do VI roku jest ten sam starosta i, że wytrwał do końca, pomimo że się ożenił i został ojcem - dziękuję ci, Jasiu, za to.

Czy pamiętacie naszą choinkę na I roku wyciągniętą z palącymi się

świeczkami spod katedry i wspólne śpiewanie kolęd?! Dziękuję Wam za imprezy „Mikołajowe” dla dzieci i ludzi starszych, samotnych pozostających na święta w Klinikach AMG. I Koledze „św. Mikołajowi”, który zapuścił sobie brodę już na dalsze lata i dawał ją sobie malować na białe gipsem. Dziękuję koleżankom za piękne skrzydła dla aniołów.

Czy pamiętacie Wasz pierwszy bal w karnawale, który z powodu sesji nie miał się odbyć, ale dzięki małej grupce kolegów i kol. Ani Jagelskiej, pomimo że w ostatniej chwili nie przybyła orkiestra i zaproszeni goście, z 3-godzinnym opóźnieniem jednak się odbył. - „Ach, co to był za bal”. A po balu z radością obserwowałam tworzące się parki trzymające się za rączki, bo przecież na pierwszym spotkaniu mówiłam Wam, że tylko powtarzając parami, można skończyć medycynę i założyć rodzinę. - A jeśli miłość przeszkodzi Wam w nauce, to przestańcie się uczyć!!! (a i tak skończycie studia).

Przede wszystkim dziękuję Wam gorąco za udział przez wiele kolejnych lat w obozach dla dzieci niepełnosprawnych w Cieciorce, Gotuniu, Elfie itp.

Byliście też nietypowym rokiem, bo na moje tradycyjne pytanie na pierwszym wykładzie z embriologii - „czy wierzycie jeszcze w bociany” - gremialnie krzyknęliście „tak”, więc mój wykład musiałam rozpocząć od uświadomienia Was, jak to się robi! Ale nie seksuologicznie - bo i tak od tysięcy lat każdy to umiał i dobrze to robił - ale od zapylenia kwiatów przez motylki czy pszczołki. Jak to dobrze, że ludzie nie potrzebują do tego pszczoły. Ale ku mojemu zmartwieniu, chyba przestraszyliście się tego, bo zbyt mało dzieci widzę dziś na sali odbierających dyplomy swoich rodziców.

Weźcie się od dziś do „dzieła”, bo jeśli miłość przeszkodzi Wam w pracy, to przestańcie pracować, bo rodzina to najpiękniejszy i największy skarb w życiu, a do zawodu wasza Alma Mater przygotowała Was doskonale, o czym świadczą dziś Wasze dyplomy.

Remont DS-3

Zgodnie z zatwierdzonym planem remontów Uczelni przeprowadzany jest remont kapitalny Domu Studenta Nr 3.

W zakres robót modernizacyjno-remontowych wchodzi:

- roboty dekarsko-błacharskie z wymianą pokrycia na papę termozgrzewalną,
- modernizacja węzłów sanitarnych,
- modernizacja pokoiów studenckich oraz pomieszczeń socjalnych,
- wymiana posadzek, położenie wykładziny typu „Terkett”,
- wymiana stolarki okiennej drewnianej na stolarkę PCV,
- wymiana i modernizacja instalacji elektrycznej, wod.-kan. i centralnego ogrzewania,
- wykonanie nowej instalacji telefonicznej, ppoż. oraz RTV.

Realizacja robót wykonywana jest etapami wg harmonogramu robót, tj.:

- blok C: rozpoczęcie - 08.01.1997 r., zakończenie - 30.07.1997 r.

- blok B: rozpoczęcie - 18.07.1997 r., zakończenie - 30.03.1998 r.
- blok A: zakończenie - 30.11.1998 r.

W dniu 15.07.1997 r. przekazano użytkownikowi do zagospodarowania wyremontowany blok C. W dniu 18.07.1997 r. rozpoczęto roboty remontowe w bloku B, z pełnym zakresem prac jak w bloku C.

Całkowity koszt remontu wraz z wyposażeniem wyniesie 2.191.091,30 zł, w tym:

- roboty budowlano-modernizacyjne 1.893.065,40 zł
- wyposażenie meblowe 298.025,90 zł

Termin zakończenia całości prac remontowych zgodnie z umową ustalony jest na dzień 30.11.1998 r.

Dotrzymanie terminu uwarunkowane jest zabezpieczeniem środków finansowych. Wykonawcą robót remontowych Domu Studenta Nr 3 jest Korporacja Budowlana „Doraco”.

dr Sławomir Bautembach
Dyrektor Administracyjny



Kto zrozumie STN?

19.11. br. JM Rektor AMG prof. dr hab. Zdzisław Wajda wraz z kolegami rektorsko-dziekańskim przyjął nowo powołany Zarząd Studenckiego Towarzystwa Naukowego Akademii Medycznej w Gdańsku.

W trakcie spotkania wyraził swoje poparcie dla studenckiego ruchu naukowego, przypominając, że wielu profesorów naszej Akademii rozpoczynało swoją działalność właśnie w STN. Wyraził nadzieję, że STN będzie pracował „co najmniej tak dobrze” jak poprzednimi laty, przysparzając powodów do chluby całej społeczności akademickiej.

Zarząd STN przedstawił JM Rektorowi plan działań na najbliższy rok akademicki, informując m.in. o stopniu zaawansowania prac przygotowawczych do VI Międzynarodowej Studenckiej Konferencji Naukowej, 7-9 maja 1998 r. Zarząd zwrócił się do Pana Rektora, a za jego pośrednictwem do Senatu naszej Uczelni z prośbą o pomoc w trzech sprawach:

1. Przekazanie Towarzystwu do użytkowania komputera z modemem, drukarki komputerowej oraz kserokopiarki, który to sprzęt w wydatny sposób ułatwi i obniży koszty organizacji konferencji naukowych.

2. Umożliwienie wykorzystania przez STN AMG godła Akademii oraz napisu „Akademia Medyczna w Gdańsku” lub „Academia Medica Gedanensis” celem produkcji koszulek bawełnianych z nadrukiem oraz fartuchów i bluz z nadrukiem, które sprzedawane studentom, wspartyby fundusz organizacyjny VI Międzynarodowej Studenckiej Konferencji Naukowej.

3. Wsparcia projektu stworzenia pierwszej w Polsce (na poziomie obecnej wiedzy Zarządu STN) ogólnokrajowej studenckiej gazety naukowej (studenckiego periodyku naukowego), która ukazując się trzy razy do roku (1 marca, 1 czerwca, 1 grudnia) publikowałaby studenckie prace badawcze. Periodyk funkcjonowałby jako dodatek do *Gazety AMG* i korzystałby z jej dróg kolportażu. Koszty produkcji (nakład ok. 50-80 egz.) pokrywałaby Akademia oraz Studenckie Towarzystwo Naukowe np. poprzez umieszczanie reklam sponsorów w periodyku. Funkcję komitetu redakcyjnego recenzującego i dopuszczającego prace do druku pełniłaby komisja złożona z wyrażających chęć pomocy temu przedsięwzięciu profes-

rów Akademii oraz opiekunów Studenckich Kół Naukowych.

JM Rektor przyjął te przejawy aktywności studenckiej z zadowoleniem. Wspart pomysłodawców szeregiem cennych rad i obiecał przedstawić problemy Senatowi naszej Uczelni. Nie omieszkął dodać, że wyrazi poparcie dla idei STN na tym forum. Co więcej, sam nawet zaoferował pomoc pod postacią przekazania komputera, który nie jest obecnie użytkowany w II Katedrze i Klinice Chirurgii Ogólnej, Gastroenterologicznej i Endokrynologicznej. 24 listopada br. w czasie obrad Senatu powyższe problemy zostały poruszone i postanowiono, co następuje:

1. Odsunąć przekazanie sprzętu komputerowego STN AMG na rok 1998 ze względu na słabą kondycję finansową Akademii w grudniu 1997 r.

2. Zaproponować publikację studenckich prac naukowych w *Annales AMG*, a bieżących polemik, informacji i ogłoszeń w *Gazecie AMG*.

3. Odmówić STN AMG prawa do użytkowania godła AMG, pozostawiając prawo do korzystania z nazwy Akademii Medycznej w Gdańsku.

Z racji pełnionego urzędu jestem w tym miejscu uprawniony do ustosunkowania się do postawy Senatu naszej Uczelni:

1. STN AMG serdecznie dziękuje za poparcie w sprawie komputeryzacji oraz za możliwość publikacji na łamach *Gazety AMG*. W pełni rozumiemy trudną sytuację finansową końca tego roku i wierzymy, że obiecany, a niezbędny nam sprzęt otrzymamy w styczniu 1998.

2. Biorąc pod uwagę skalę wykorzystywanych przez nas usług poligraficznych (np. 700 dwustronnych, format A4 kart pierwszej informacji o konferencji, tyleż formularzy zgłoszenia itp.) pozwalamy sobie poddać w wątpliwość efektywność działania systemu kopiowania w Katedrach. Mamy jednak szczerą nadzieję, że nasze obawy okażą się niezasadnione.

3. Pozwalamy sobie poddać w wątpliwość odmowę przyznania nam w użytkowanie godła AMG - uważamy, że studenci i organizacje studenckie naszej Akademii powinni mieć prawo do chluby nosić na piersiach znak swojej Alma Mater, jak czynią to np. reprezentanci Polski z godłem narodowym. Sądzimy, że zostanie studentem AMG, to honor i odpowiedzialność, które jednak

prócz obowiązków winny wiązać się także z prawami, jak choćby z prawem do utożsamiania się z symboliką Akademii i dumnego prezentowania jej poza Uczelnią. Sprawę tę pozwolimy sobie ponownie podnieść podczas kolejnych obrad Senatu.

4. Jak wspomniał na spotkaniu z Zarządem STN sam Pan Rektor, zaznaczył, że *Annales* nie w pełni odzwierciedla oczekiwania STN AMG. Co więcej, publikacja w *Annales* prac studentów spoza naszej Akademii byłaby utrudniona. Wreszcie, aby uzyskać zaangażowanie i determinację w tworzeniu i pracy, należy „pracować na swoim”, działać według własnych pomysłów, realizować własne zamierzenia. Społeczność studencka naszej Akademii jest bierna. Praca naukowa, czy działalność w samorządzie jest domeną niewielu, trudno powiedzieć, czy najsilniejszych psychicznie, czy też najbardziej naiwnych. Groteskowo wyglądają wybory do Zarządu STN czy Uczelnianego Samorządu, gdzie na 2700 studentów, pojawia się 50. Nie wspomnę już o kampaniach wyborczych, czy konkurencyjnych programach. Dlaczego tak się dzieje? Główna udręka USS czy STN to trudności w uzyskaniu jakichkolwiek subwencji, nie wspominając już w ogóle o prawnym usankcjonowaniu dofinansowania tych organizacji. Innymi słowy - nie wiemy, na czym stoimy, a jeśli coś nam się szczęśliwie dostanie, to dziękujemy za to kłaniając się w pas. Nie jest to na pewno traktowanie studentów jak równego partnera. Porównywanie naszej sytuacji do sytuacji innych uczelni (krajowych) wypada również niekorzystnie. Większe pieniądze, większe uprawnienia, więcej pomocy ze strony nauczycieli akademickich, mniej przeszkód ze strony urzędników.

Czy „Studencki Periodyk Naukowy” mógłby być lekarstwem na studencką, „wyuczoną” bierność? Na pewno nie. To tylko potencjalny mały krok w kierunku traktowania studenckiej aktywności i zaangażowania poważnie.

Studenckie Towarzystwo Naukowe wierzy, że Senat AMG z powagą podejdzie do naszych problemów. Co prawda specyfika naszej szkoły wyższej odbiega od innych, ale nie da się zanegować, że stratus akademicki nadają jej przede wszystkim studenci. Wierzymy, że nasze inicjatywy znajdą zrozumienie ze strony decydentów.

W imieniu STN AMG

Przewodniczący
Tomasz Stefaniak V L
członek USS AMG

Z ŻYCIA KLINIK I TOWARZYSTW NAUKOWYCH

Gdańskie Towarzystwo Naukowe na przełomie dziejów

W dniach 18-19 listopada 1997 r. obchodziliśmy jubileusz 75-lecia Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Metryka sięga 1922 roku, w którym powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki, jako jedna z polskich instytucji w Wolnym Mieście Gdańsku. Wśród naczelnych celów było zbliżenie kulturalne ówczesnego Gdańska do Rzeczypospolitej. Z czasem działalność popularyzatorska w oparciu o założenie publicznej czytelnicy i biblioteki dla polskiej ludności Gdańska stała się niewystarczająca i Towarzystwo podjęło działalność *stricto* naukową. Opublikowano m.in. 12 tomów *Rocznika Gdańskiego* w serii *Biblioteka Gdańsko-Pomorska* i *Studia Gdańskie*.

Obecna nazwa wiąże się z reorganizacją Towarzystwa i powstaniem struktury wydzielonej w 1956 roku. W ciągu 75. lat zgromadzono około 1800 publikacji i 57 tomów *Rocznika Gdańskiego*. Do najważniejszych wielotomowych wydań należą: *Słownik gwar kaszubskich* ks. Bernarda Sychty i *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*.

Towarzystwo skupia ponad pięciuset profesorów i doktorów, działających w pięciu wydziałach i dwudziestu komisjach naukowych. Wydział Nauk Biologicznych i Medycznych jest jednym z najaktywniejszych. Obchody stworzyły okazję do zrekapitulowania dziejów Towarzystwa na tle dziejów Gdańska, wpi-

sanego w Milenium. W kontekście nie najlepszej kondycji nauki, do najważniejszych zadań należy dążenie do podniesienia statusu Towarzystwa poprzez ukształtowanie wizerunku, ukazującego klarowniej tradycję, dorobek i działalność zaadresowaną do szerszej opinii publicznej, która nie powinna być wobec tych spraw obojętna.

Jubileusz Towarzystwa rozpoczął się uroczystą Mszą św. w intencji GTN-u i jego członków, w czasie której Ks. Arcybiskup wygłosił przesłanie „o powinności nauki służenia prawdzie” - o czym należy pamiętać nie tylko w kontekście epoki PRL-u, kiedy to dążenia do manipulowania nauką były szczególnie widoczne. Następnie w Dworze Artusa licznie zgromadzoną publiczność (kilkaset osób) i Dostojnych Gości, powitał prezes GTN-u w swoim wystąpieniu. Byliśmy bardzo usatysfakcjonowani obecnością władz państwowych, samorządowych oraz instytucji naukowych. We wspominkach przewodniczącego Rady Miasta Pawła Adamowicza znalazło się miejsce na opowieść o drukowaniu podziemnych ulotek w piwnicach GTN-u, dyrektor Biblioteki Gdańskiej PAN ukazał bliskie związki i współpracę naszych dwóch instytucji. Ucieszyło nas przybycie na uroczystość profesora Kazimierza Kowalskiego, prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, ze względu na jej szczególny sta-

tus i osiągnięcia na polu krzewienia myśli naukowej, kultury obywatelskiej i ideału demokratycznego - a więc wzorotwórczą rolę tej zasłużonej instytucji dla towarzystw naukowych. Rektor Akademii Medycznej, prof. Zdzisław Wajda przekazał GTN-owi w imieniu Senatu i społeczności Akademii Medycznej pamiątkowy medal. Warto dodać, że obok Członków Komitetu Honorowego obecni byli na uroczystościach, m.in.: marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński, senator RP Edmund Wittbrodt, wiceminister edukacji Wojciech Książek. Dostaliśmy też list gratulacyjny od naszego Członka Honorowego - wicepremiera Leszka Balcerowicza.

Na konferencji naukowej w ciągu dwóch dni wygłoszono 8 referatów. Obchody zakończyły się wręczeniem dyplomów Członka Honorowego GTN profesorowi Gotfrydowi Kupryszewskiemu i Włodzimierzowi Prosnakowi.

Można wspomnieć też o dobrej ostatnio passie dla naszego Towarzystwa. W październiku znaleźliśmy się wśród trzech pierwszych instytucji (także Politechnika Gdańska i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie) najbardziej zasłużonych dla Gdańska, które Rada Miasta Gdańska uhonorowała Medalem Mściwoja II.

Obecnie przygotowujemy Księgę Pamiątkową „75 lat Gdańskiego Towarzystwa Naukowego”, dokumentującą zarówno część jubileuszową jak też materiały z sesji naukowej, która - mam nadzieję - zainteresuje licznych członków Towarzystwa, także z naszej Uczelni.

prof. Marek Latoszek

Symposium Polskiego Towarzystwa Rehabilitacji

V Targi Sprzętu Rehabilitacyjnego i Sprzętu dla Osób Niepełnosprawnych

W dniach 13-15 listopada 1997 r. w Łodzi uczestniczyłam w VI Symposium Naukowym Polskiego Towarzystwa Rehabilitacji i V Targach Sprzętu Rehabilitacyjnego i Sprzętu dla Osób Niepełnosprawnych. Hasłem przewodnim imprezy było „Mogę żyć lepiej”. Rzeczywiście prezentowany przez firmy polskie i europejskie sprzęt ortopedyczny, rehabilitacyjny, środki pomocnicze dla osób niepełnosprawnych, wyposażenie mieszkań i szpitali, samochody przystosowane dla niepełnosprawnych mogły zachwycić nie tylko faktycznych odbiorców, ale także nas, na co dzień stykających się z chorymi niepełnosprawnymi.

Moje zainteresowanie wzbudziły jezdne podnośniki i „wózki-wanny” przydatne w codziennej pielęgnacji obłożonych chorych. Pozostaje mieć nadzieję, że Dyrekcja znajdzie fundusze, by i nasi kliniczni chorzy „mogli żyć inaczej” (katalogi do wglądu!).

Równolegle odbywało się sympozjum naukowe z następującymi sesjami:

- I. Diagnostyka funkcjonalna w rehabilitacji
- II. Jakość życia osób niepełnosprawnych w aspekcie medycznym, psychologicznym i społecznym. Rehabilitacja środowiskowa
- III. Tematy wolne.

Łącznie zaprezentowano 96 referatów, w tym 5 przez środowisko gdańskie.

Ocena jakości życia niepełnosprawnych jest zagadnieniem, o którym dotąd w Polsce mówiło się mało i to z zażenowaniem... Tym razem podjęto próbę oceny w grupach chorych kardiologicznych, neurologicznych i z uszkodzeniem narządów ruchu. Część autorów ograniczyła się nie tyle do oceny, ile do sygnalizowania potrzeb ludzi niepełnosprawnych. Towarzyszące targi te potrzeby nam dobitnie unaocznily...

dr Wiesława Nyka

Z ŻYCIA KLINIK I TOWARZYSTW NAUKOWYCH

Dziecięca Kardiologia Interwencyjna

W dniach 20-23 października 1997 r. Klinika Kardiologii Dziecięcej zorganizowała już drugie Warsztaty Dziecięcej Kardiologii Interwencyjnej. Na zaproszenie prof. J. Erecińskiego przybyli na nie prof. Michael Tynan i dr Shakeel Qureshi z Guy's Hospital w Londynie. Prof. Tynan i dr Qureshi są autorytetami o renomie międzynarodowej w zakresie kardiologii dziecięcej, a zwłaszcza wybitnymi specjalistami w kardiologii interwencyjnej. Celem II Warsztatów było opanowanie techniki poszerzania obwodowych zwężeń gałęzi tętnicy

płucnej przy pomocy stentów wewnątrznaczyniowych. Obecność obwodowych zwężeń tętnicy płucnej jest poważnym problemem między innymi u pacjentów z zespołem Fallota. W trakcie korekcji radykalnej kardiochirurg może wykonać plastykę i poszerzenie zwężeń do miejsca podziatu tętnicy płucnej na gałęzie. Zwężenia zlokalizowane bardziej obwodowo są niedostępne dla chirurga. Poprzez wprowadzenie stentu i jego rozprężenie przy pomocy wysokociśnieniowego cewnika balonowego uzyskuje się poszerzenie naczynia i poprawę przepływu krwi. Tę metodę leczenia zastosowano u trzech naszych pacjentów uprzednio poddanych korekcji radykalnej zespołu Fallota w renomowanych ośrodkach kardiochirurgicznych (USA, Szwecja). Bezpośrednie wyniki zabiegów i ocenione po upływie jednego miesiąca u wszystkich dzieci są bardzo dobre. Ponadto wykonano w trakcie warsztatów 5 zabiegów poszerzania drogi wpływu z prawej komory i zwężeń zastawki tętnicy płucnej oraz aortalnej. Odbyły się również liczne konsultacje trudnych, kontrowersyjnych przypadków diagnozowanych w ostatnim okresie w naszej klinice. Zaproszeni goście zagraniczni z uznaniem wypowiadali się na temat dobrego przygotowania przypadków. Przed kwa-

lifikacją pacjentów do zabiegów konieczna była bardzo wszechstronna diagnostyka kardiologiczna - badanie echokardiograficzne, badania radioizotopowe, a w wybranych przypadkach również cewnikowanie serca i angiografia. Szczególne uznanie i podziw zaproszonych gości wzbudziło to, iż przygotowanie pacjentów i zorganizowanie Warsztatów przypadło na okres remontu kliniki. Z podziwem ale i z nieukrywanym przerażeniem patrzyli na warunki, w jakich pracujemy.

Prof. Tynan i dr Qureshi zadeklarowali chęć utrzymania współpracy z Kliniką Kardiologii Dziecięcej AMG. W czasie następnych warsztatów planujemy przeprowadzenie zabiegów nieoperacyjnego zamykania ubytku w przegrodzie międzyprzedsionkowej serca przy pomocy zestawu Amplatza.

W Klinice Kardiologii Dziecięcej AMG przy pomocy technik interwencyjnych wykonujemy: zabiegi Rashkinda, balonowe poszerzanie zastawek tętnicy płucnej i aorty, poszerzanie naczyń przy pomocy stentów, zamykanie przewodu tętniczego przy pomocy coil. Planowane na przyszły rok opanowanie rekonstrukcji przegrody międzyprzedsionkowej usytuuje naszą klinikę wśród przodujących europejskich ośrodków kardiologicznych wykonujących pełny zakres kardiologicznych zabiegów interwencyjnych u dzieci.

dr Janina Aleszewicz-Baranowska

Eurochirurgia'98

Zawiadamiam, że VIII Europejski Kongres Chirurgii - Eurochirurgia'98 odbędzie się w Budapeszcie w dniach 17-20 czerwca 1998 r.

Tematyka Zjazdu:

- chirurgia przełyku
- rak żołądka
- postępy w chirurgii jelita grubego
- chirurgia gruczołu piersiowego i chirurgia plastyczna
- chirurgia dziecięca dla chirurgów ogólnych
- leczenie bólu w chorobach nowotworowych
- kamica dróg żółciowych - kontrowersje
- wyniki badań prospektywnych w chirurgii laparoskopowej
- aktualne problemy proktologii
- wewnątrznaczyniowe leczenie tętniaka aorty brzusznej
- torakoskopia w leczeniu chorób płuc
- przewlekłe zapalenie trzustki
- chirurgia malfornacji odbytu

Streszczenia należy przestać do dnia 10.01.1998 r. pod adresem:

Prof. F. Perner
c/o Options Eurocongress
78 Syngrou Ave
117 42 ATHENS, Greece

prof. Zdzisław Wajda
Delegat Towarzystwa Chirurgów
Polskich do Eurochirurgii

Spotkanie z E. L., III Bradleyem

W czasie trwania 58 Zjazdu Towarzystwa Chirurgów Polskich, który odbywał się w tym roku w Katowicach między innymi uczestniczył w obradach profesor E. L., III Bradley z Buffalo (USA). Profesor jest jednym z najwybitniejszych chirurgów amerykańskich mijającego wieku, zajmującym się chirurgicznym leczeniem ostrego zapalenia trzustki, jest twórcą - autorem oryginalnej metody, sposobu leczenia zakażonej martwicy trzustki.

Zabieg Bradleya (tak powszechnie nazywany i stosowany przez wielu chirurgów, również i polskich) polega na leczeniu zakażonego ostrego zapalenia trzustki, metodą laparostomii - tzn. „otwartego brzucha”.

W czasie sesji inauguracyjnej zjazdu prof. Bradley wygłosił referat omawiający własne wyniki uzyskane przy zastosowaniu swojej metody leczenia pt. „Surgical management of severe acute pancreatitis”, który wzbudził duże zainteresowanie.

Podczas rozmowy prof. Zdzisław Wajda zaprosił prof. Bradleya do złożenia wizyty w naszej Uczelni. Zaproszenie zostało przyjęte z zainteresowaniem, zwłaszcza, że zostały poruszone również zasady ewentualnej współpracy naukowej z Uniwersyte-tem w Buffalo.

dr Aleksander Stanek

Z ŻYCIA KLINIK I TOWARZYSTW NAUKOWYCH

TOWARZYSTWA

Polskie Towarzystwo Diagnostyki Laboratoryjnej Oddział Gdański

zaprasza na posiedzenie naukowo-szkoleniowe, które odbędzie się 9 stycznia o godz. 10.00 w sali wykładowej Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego, ul. Smoluchowskiego 14. W programie:

1. *Badanie ogólne płynów z jam ciała* - mgr E. Sienkiewicz, Laboratorium Szpitala Miejskiego Zaspą
2. *Rozpuszczalny receptor transferyny* - mgr Alina Pietras, Laboratorium Szpitala Kolejowego
3. Firma Sarstedt przedstawia aktualną ofertę zamkniętego systemu do pobierania krwi oraz drobnego sprzętu laboratoryjnego.

Polskie Towarzystwo Ginekologiczne Oddział Gdański

zawiadamia, że posiedzenie szkoleniowo-naukowe odbędzie się w dniu 9 stycznia o godz. 10.00 w sali wykładowej Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiety AMG, ul. Kliniczna 1a. W programie:

1. *Ocena niepowodzeń i powikłań po leczeniu operacyjnym raka szyjki macicy w stopniu zaawansowania klinicznego I i IIA* - lek. med. J. Kobierski
2. *Ciężka immunopochodna plamica matopłytkowa z towarzyszącą niedokrwistością makrocytarną w ciąży* - dr med. J. Olszewski, lek. med. H. Makarewicz
3. *Keflex - antybiotyk I-go rzutu w leczeniu infekcji dróg moczowych u kobiet w ciąży* - lek. med. A. Michalska-Saczko, firma Lilly.

Polskie Towarzystwo Lekarskie Oddział Gdański

zawiadamia, że zebranie naukowo-szkoleniowe odbędzie się 16 stycznia o godz. 12.00 w sali im. L. Rydygiera. W programie:

1. *Aktualne problemy patogenezy pierwotnego raka wątroby* - kol. A. Bąkowska
2. Dyskusja.

Polskie Towarzystwo Anestezjologii i Intensywnej Terapii Oddział Gdańsko-Pomorski oraz Sekcja Żywienia Pozajelitowego i Dojelitowego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego

zapraszają na posiedzenie naukowo-szkoleniowe, które odbędzie się 17 stycznia o godz. 11.00 w hotelu „Hevelius” w Gdańsku. W programie:

1. *Ocena stanu odżywienia pacjentów* - prof. W. Łysiak-Szydłowska (Gdańsk)
2. *Zaburzenia odporności u chorych niedożywionych* - dr hab. R. Stotwiński (Warszawa)
3. *Żywienie wspomagające odporność (immunonutrition)* - prof. B. Szczygieł (Warszawa)
4. *Wskazania i wyniki stosowania glutaminy w leczeniu żywieniowym* - dr M. Pertkiewicz (Warszawa)
5. Dyskusja.

Polskie Towarzystwo Pediatryczne Oddział Gdański oraz Polskie Towarzystwo Genetyczne Oddział Gdański

organizują posiedzenie naukowo-szkoleniowe, które odbędzie się 20 stycznia o godz. 11.15 w sali wykładowej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego im. M. Kopernika w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 1-6. W programie:

1. *Diagnostyka wad rozwojowych* - prof. L. Korniszewski (Warszawa)
2. *Poradnictwo genetyczne w pediatrii* - prof. A. Lotos-Bieleńska (Poznań)
3. *Polski Rejestr Wad Wrodzonych* - prof. J. Limon (Gdańsk)
4. Dyskusja i firmy farmaceutyczne.

Oddziały Gdańskie Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, Polskiego Towarzystwa Toksykologicznego oraz Gdańska Okręgowa Izba Aptekarska

zapraszają na zebranie naukowo-szkoleniowe w dniu 28 stycznia o godz. 17.15 do sali wykładowej nr 1 Wydziału Farmaceutycznego AMG, al. J. Hallera 107. W programie:

1. Narkotyki - dar natury - prof. A. Kołodziejczyk, rektor Politechniki Gdańskiej
2. Aktualności PTFarm., PTToks. oraz GOIA.

dr hab. Antoni Jonecko, Uniwersytet Jagielloński

Zjazd Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji

Zjazd miał odbyć się w Gdańsku w związku z obchodami milenium tego miasta. Ale z powodu licznych imprez i gości, XVIII Zjazd PTHMiF przeniesiono do spokojniejszego Sopotu, gdzie obradował w dniach od 26 do 27 września 1997 roku.

Sopot ma równie świetną historię, choć nieco krótszą aniżeli Gdańsk. Dnia 5 marca 1283 roku, książę Mściwój II, rekompensując Cystersom w Oliwie koło Gdańska, szkody zadane im przez Krzyżaków, nadał zakonnikom

oliwskim 16 wsi, a jedną z nich był właśnie Sopot! Jest to pierwsza wzmianka historyczna o Sopocie.

Zapisana w księżym nadaniu nazwa wystąpiła w formie „Sopoth”, co w języku naszych przodków oznaczało głośne spadanie wody w Grodowym Potoku, w tymże miejscu. Onomatopieczna nazwa okazała się proroczą: głośno „sopocząca” woda zapowiedziała powstanie morskiego uzdrowiska Sopot!

Miejscem obrad krajowego kongresu był bardzo dobrze utrzymany kompleks

Wojskowych Domów Wypoczynkowych Marynarki Wojennej przy ulicy Kilińskiego 12, urokliwie położony nad samą plażą Zatoki Gdańskiej. Lokalizacja ta należy do tzw. Sopotu Dolnego.

Zjazd zgromadził 107 uczestników, przybyłych z całego kraju oraz z Niemiec, Rosji, Ukrainy i Litwy. Polskie Towarzystwo Historii Medycyny i Farmacji nawiązało do jubileuszu tysiąclecia Gdańska i dlatego organizację zjazdu powierzyło Gdańskiemu Oddziałowi, Zakładowi Historii i



Zjazd Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji

➔ Filozofii Nauk Medycznych miejscowej Akademii Medycznej jak i miejscowym organizacjom powiązanym oraz samorządowym.

Ogółem wygłoszono 81 wykładów i referatów naukowych w trzech sekcjach tematycznych:

I Medycyna w Gdańsku i na Pomorzu Nadwiślańskim,

II Dzieje i rozwój medycyny w Wilnie i na Wileńszczyźnie,

III Varia.

Uroczyste otwarcie zjazdu odbyło się w sali jadalnej domu „Korab”. Dwie sekcje obradowały w pięknej willi secesyjnej „Rusałka”, a jedna w tzw. „Belwederku”. Dla uczestników kongresu wydrukowano zaproszenie z herbem Gdańska, program oraz 60-stronicowe streszczenia nadestanych wykładów i referatów w języku polskim i angielskim.

Organizatorzy XVIII Zjazdu PTHMiF przygotowują wydanie naukowych materiałów w osobnej publikacji, ponieważ zgłoszone prace były wyjątkowo interesujące, dobrze opracowane, ocenione przez komisję naukową i też częstokroć nawiązujące do gdańskiego tysiąclecia.

Bardzo interesujące były imprezy towarzyszące. I tak komandor dr Bogumił Filipek (absolwent AMG) zorganizował wystawę 120. okolicznościowych medali medycznych. Prawdziwą rzadkością był medal wydany na cześć założycieli i pierwszych wykładowców Wydziału Akademii Nauk Lekarskich w Warszawie w 1809 roku. Drugim cennym medalem był medal na cześć Karola Ernesta Baera, słynnego embriologa, profesora w Dorpacie, Królewcu i Piotrogradzie. Był też rzadki medal z modlitwą o pokój z 1915 roku, medal Theodora Billrotha oraz medal wydany z okazji 60. rocznicy założenia Izby Aptekarskiej we Lwowie z 1928 roku.

Sprawy ekslibrisów prezentował, tradycyjnie już, najlepszy znawca tej sztuki graficznej wśród medyków, dr Wiktor Dziulikowski. Mgr Hanna Bojczuk i dr Jadwiga Brzezińska słusznie dążą do całościowego opracowania współczesnego ekslibrisu lekarzy i farmaceutów polskich. Ekslibris to jedna z pięknych form integracji środowisk medycznych, jeszcze finansowo dostępna dla medyków, którzy w dawnych czasach gromadzili raczej wielkie dzieła sztuki. Ekslibris - to galeria sztuki małego człowieka!

Zjazdowi sprzyjała prawdziwie „fotograficzna pogoda”. Złota aura towa-

rzyszyła też krajoznawczej wycieczce autobusowej do „trzech miast Trójmiasta” na zakończenie zjazdu, w niedzielę dnia 28 września. Uczestnicy podzię-

kowali wszystkim organizatorom i sponsorom, a szczególnie dr. Zbigniewowi Kamińskiemu, prof. Zbigniewowi Machalińskiemu i prof. Eugeniuszowi Sieńkowskiemu za bardzo udany kongres. □

KADRY AMG

1.11. - 30.11.1997

Na stanowisko adiunkta awansowali:

dr med. Adam Szarszewski
dr n. hum. Dariusz Wieczorek

Na stanowisko starszego wykładowcy przesła

dr med. Zofia Gockowska

Jubileusz długoletniej pracy w AMG obchodzą:

45 lat

Helena Klinkosz

40 lat

prof. dr hab. Adam Bilikiewicz
prof. dr hab. Zbigniew Gruca

35 lat

dr med. Tadeusz Korzon
dr med. Teresa Król
dr med. Barbara Madey
dr hab. Jadwiga Sadlak-Nowicka,
prof. nzw.

25 lat

Anna Bieniek
dr n. med. Jadwiga Gawrońska-Skorkowska
Halina Hałoń
Zdzisław Kubicz

20 lat

dr hab. Zbigniew Kmieć
Bronisława Sment

Z Uczelni odszedł:

dr med. Marek Kozłowski

Polskie Towarzystwo Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych Oddział Gdański

zaprasza na zebranie naukowo-szkoleniowe, które odbędzie się 21 stycznia o godz. 11.00 w sali wykładowej Kliniki Chorób Zakaźnych im. prof. W. Bincera, ul. Smoluchowskiego 18.

W programie:

Malaria - aspekty epidemiologiczne i kliniczne - prelegenci z Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni.

KADRY PSK I

1.11. - 30.11.1997

Jubileusz długoletniej pracy w PSK nr 1 obchodzą:

35 lat

Wacława Lipka

30 lat

Danuta Kurkus
Zofia Marciniak
Zofia Marcula
Wanda Skurczyńska-Kreft
Zenona Suprun
Teresa Wołodźko

25 lat

Ewa Czaratoryska
mgr Wiesława Lamparczyk
lek. med. Ewa Skwiercz
lek. med. Irena Sykutera
Krzysztof Szałach
mgr Anna Wichrowska-Kaliszan

20 lat

Elżbieta Bławat
Maria Haftka
Joanna Kalata
Anna Łoś
Maria Siennicka

Nadano stopnie naukowe doktora nauk medycznych

- w zakresie medycyny:

lek. Andrzejowi Babickiemu
lek. Wojciechowi Pocięcha
lek. Katarzynie Połczyńskiej
lek. Małgorzacie Szumera

- w zakresie stomatologii:

lek. stom. Aidzie Kusiak
lek. stom. Małgorzacie Nather

Ksero w Bibliotece Głównej AMG

W celu ułatwienia wszystkim zainteresowanym korzystanie z usług ksero w Bibliotece Głównej AMG przedłuża się czas pracy punktu. Punkt czynny będzie:

od poniedziałku do piątku
10.00 - 17.00
w soboty 10.00 - 14.30

lek. med. Rafał Dziadziuszko
lek. med. Jacek Kaczmarek
dr Genowefa Kwizdińska-Bendykowska

Wobec zakończenia wstępnych prac związanych z przystąpieniem Akademii Medycznej w Gdańsku do programu SOCRATES/ERASMUS uwieńczonych złożeniem wniosku do Brukseli o Kontrakt Instytucjonalny, chciałbym bardzo serdecznie podziękować Pani/Panu za czynny udział w nawiązaniu pierwszych, cennych kontaktów z partnerskimi uniwersytetami oraz osobiste zaangażowanie w ten nowy program.

Z poważaniem

prof. dr hab. Zdzisław Wajda
Rektor

dr hab. Marek Grzybiak, prof. nzw.
prof. dr hab. Janusz Limon
dr hab. Barbara Śmiechowska, prof. nzw.

Wobec zakończenia wstępnych prac związanych z przystąpieniem Akademii Medycznej w Gdańsku do programu SOCRATES/ERASMUS uwieńczonych złożeniem wniosku do Brukseli o Kontrakt Instytucjonalny, chciałbym bardzo serdecznie podziękować Pani/Panu Profesorowi za czynny udział w nawiązaniu pierwszych, cennych kontaktów z partnerskimi uniwersytetami oraz osobiste zaangażowanie w ten nowy program.

Mam nadzieję, że mimo, iż Zespół spełnił już zadanie, do którego został powołany, będziemy mogli także w przyszłości korzystać z Pani/Pana doświadczenia w trakcie realizacji przyszłej współpracy w ramach programu ERASMUS.

Z wyrazami głębokiego szacunku

prof. dr hab. Zdzisław Wajda
Rektor

GDAŃSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

Jego Magnificencja
Prof. dr hab. med. Zdzisław Wajda
Rektor Akademii Medycznej w Gdańsku

Wielce Szanowny Panie Rektorze,

Pragnę bardzo serdecznie, w imieniu Zarządu i własnym, podziękować Panu Rektorowi za piękne życzenia złożone nam podczas Obchodów Jubileuszu 75-lecia Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Ich wagę podkreśla fakt, iż zostały złożone także w imieniu Senatu i całej Społeczności Akademii Medycznej wraz z pamiątkowym medalem AMG.

Bardzo wysoko cenimy sobie to zaszczytne wyróżnienie mając nadzieję, że przyczyni się ono do dalszego zacieśnienia współpracy naszych instytucji dla dobra Wspólnoty uczonych i Społeczeństwa Gdańska.

Pozwalam sobie treść tego tak ważnego wystąpienia Jego Magnificencji, wraz ze zdjęciami dokumentującymi obecność Pana Rektora, zamieścić w księdze pamiątkowej „75 lat Gdańskiego Towarzystwa Naukowego”, która niebawem zostanie opublikowana.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Prezes GTN
prof. Marek Latoszek

Szanowny Pan
Prof. Zdzisław WAJDA
Rektor
Akademii Medycznej w Gdańsku

Szanowny Panie Rektorze,

Serdecznie dziękuję za gratulacje i życzenia otrzymane w związku z powołaniem mnie na stanowisko Wicemarszałka Senatu RP. Przesyłając Panu Rektorowi oraz całej Społeczności Akademii Medycznej serdeczne pozdrowienia, pozostaję z wyrazami szacunku.

Donald Tusk
Wicemarszałek Senatu RP

Pan mgr Tadeusz Bobryk
Dyrektor Wojskowej Drukarni w Gdyni

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

W podziękowaniu za wieloletnią współpracę i umożliwienie drukowania naszych roczników „Annales Academiae Medicae Gedanensis”, w imieniu Senatu, całej Społeczności Akademickiej i własnym mam zaszczyt przekazać Panu Dyrektorowi Medal Pamiątkowy Akademii Medycznej w Gdańsku wraz z serdecznymi życzeniami pomyślności i spełnienia wszelkich osobistych zamierzeń.

Z wyrazami głębokiego szacunku

prof. dr hab. Zdzisław Wajda
Rektor

Pan Jan Kalicki

Wielce Szanowny Panie,

W podziękowaniu za wieloletnią współpracę i umożliwienie sprawnego publikowania naszych roczników „Annales Academiae Medicae Gedanensis”, które przez wiele lat drukowaliśmy w Wojskowej Drukarni w Gdyni, a Pan jako Redaktor Techniczny w pełni przyczynił się do ich wydawania, bardzo często wbrew obiektywnym trudnościom, w uznaniu Pana zasług proszę przyjąć w imieniu całej Wspólnoty Akademickiej i moim własnym Medal Pamiątkowy naszej Uczelni oraz życzenia pomyślności i spełnienia wszelkich osobistych zamierzeń.

Z wyrazami głębokiego szacunku

prof. dr hab. Zdzisław Wajda
Rektor

PCK składa podziękowania

Studenci IV roku Wydziału Lekarskiego Krzysztof Korpikiewicz i Jarosław Meler, uczestnicy akcji pomocy na rzecz powodzian, otrzymali podziękowania od PCK.

Polski Czerwony Krzyż składa serdeczne podziękowania za wspieranie ogólnopolskiej akcji „PCK powodzianom”.

Ogromna ofiarność i zaangażowanie wielu osób prywatnych oraz firm umożliwiło prowadzenie na szeroką skalę działań socjalnych i pomocowych na rzecz rodzin poszkodowanych w wyniku klęski powodzi.

Mamy przekonanie, że także w przyszłości będziemy mogli liczyć na wspieranie naszych humanitarnych działań.

Andrzej Podsiadło
Prezes Zarządu Głównego PCK

Dla polskich studentów

DAAD i Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej - 1998/99

DAAD i Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej oferuje stypendia semestralne dla dyplomantów wszystkich kierunków studiów.

Cel: pobyt na jednej z niemieckich uczelni celem zebrania materiału do pracy dyplomowej lub magisterskiej.

Kandydaci: studenci wszystkich kierunków na polskich uczelniach, w chwili rozpoczęcia stypendium trzeba mieć zaliczone minimum 3 lata studiów.

Czas trwania: 5 miesięcy (1.10.1998 - 28.02.1999). Przedłużenie jest niemożliwe.

Wymagania: dobra znajomość języka niemieckiego, potwierdzenie opieki ze strony niemieckiego nauczyciela akademickiego.

Świadczenia stypendialne: 1.100 DM miesięcznie, ubezpieczenie na wypadek choroby (z udziałem własnym), jednorazowy ryczałt na koszty podróży, ryczałt na zagospodarowanie 200 DM, ryczałt na książki 100 DM na semestr.

Termin składania wniosków upływa z dniem 20 stycznia 1998 roku.

Formularze i wszystkie bliższe informacje można uzyskać w Dziale Współpracy z Zagranicą pod numerem telefonu 478-222 wew. 10-98.

Ryk ludzi
końskie
oszałałe grzywy
I tylko ja stoję
zaciszny
oniemiały
tym cudem
prawdziwym

Na wyścigach

dr Krzysztof
Sworczak

Pożegnanie

Taksówka
bez numeru
zabrała moje Szczęście
Nie pamiętam
koloru
ani twarzy kierowcy
tego lotra
Tylko włosy
przylepiły się do szyby
I oczu nie mogłem
od nich oderwać
aż ruszyli

W INTERNECIE

Możliwość studiowania w Michigan State University, East Lansing (MI, USA)

Miałam osobiście przyjemność spędzić tam prawie dwa niezmiernie owocne lata. Na Uniwersytecie studiuje na wszystkich kierunkach: przyrodniczych, humanistycznych, technicznych (bardzo dobra informatyka), rolniczych i artystycznych około 30 000 studentów. Doskonałe, spokojne miejsce do pracy i rozrywki - blisko dużych ośrodków wielkomiejskich jak Detroit, Chicago oraz Wielkich Jezior i Wodospadu Niagara.

Wszystkie informacje znajdują się w internecie pod adresem <http://www.bch.msu.edu>.

prof. Wiesława Łysiak-Szydtowska

Serwis poświęcony problematyce nadciśnienia tętniczego

Zapraszamy na nowy serwis edukacyjny, serwis redagowany w Gdańsku: <http://www.nadcisnienie.med.pl>. Serwis poświęcony jest problematyce nadciśnienia tętniczego, sygnowany przez Polskie Towarzystwo Nadciśnienia Tętniczego.

Jest on cały czas rozwijany, ale już teraz znajdują się tam ciekawe informacje dla lekarzy wszystkich specjalności, między innymi: najnowsze zalecenia JNC6, zalecenia PTNT i WHO, procedura pomiaru ciśnienia tętniczego, czasopismo *Nadciśnienie Tętnicze*. Coraz więcej materiałów znajdują tam także pacjenci. Sekcja dla studentów w trakcie konstrukcji.

Jeśli zagośćcie na naszych stronach, prosimy o komentarze i sugestie, które pomogłyby nam ulepszać serwis. Zachęcamy do wypełnienia formularza „Pomóż nam ulepszyć nasz serwis”.

dr Jarosław Furmański

Przeczytane...

żyć dla innych

*Człowiek jest tak bardzo istotą społeczną,
że nigdy nie może być samotny.*

*Człowiek nie znosi samotności, samotność bowiem
sprzeczną jest z prawem zachowania życia i gatunku.*

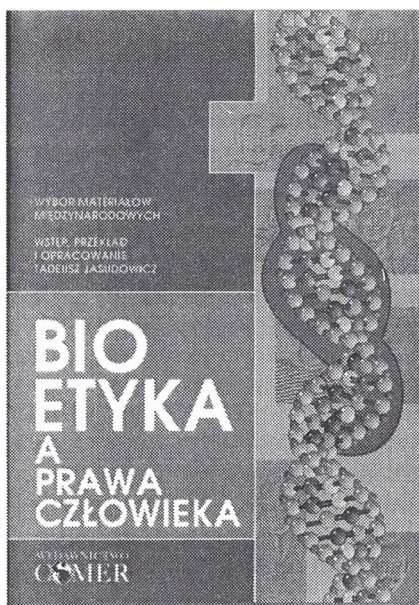
prof. Antoni Kępiński, psychiatra (1918-1972)

Trzeba, żebyś żył dla innych, jeśli chcesz żyć dla siebie.

Seneka Młodszy, rzymski poeta i filozof (zm. 65)

Wyboru myśli dokonał prof. Romuald Sztaba

Polecamy Czytelnikom



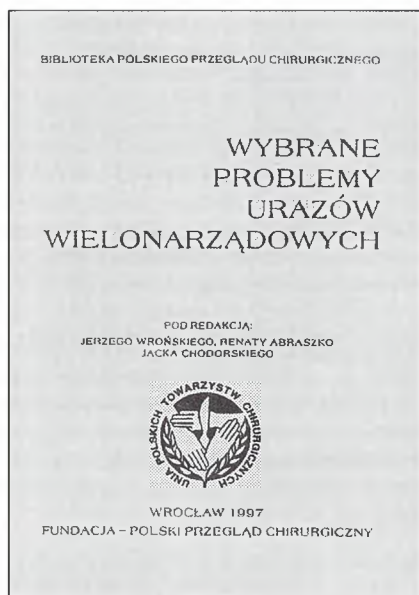
Bioetyka a prawa człowieka. Wybór materiałów międzynarodowych. Wstęp, tłum. i oprac. Tadeusz Jasudowicz. Toruń: Wydaw. Comer, 1997

Bioetyka a prawa człowieka. Publikacja wskazuje na zagrożenia, jakie dla życia i zdrowia stwarzają osiągnięcia nauki, techniki i biotechnologii w dziedzinie medycyny, biologii oraz inżynierii genetycznej. Pokazuje możliwości nadużyć wobec fundamentalnych wartości człowieka. Kreśli wizję nauczania bioetyki w społeczeństwach obywatelskich i medycznych środowiskach zawodowych.

Lekarz a prawa człowieka. Publikacja zalecana przez Radę Europy do upowszechniania w krajach wspólnoty. Komentarze do stosunków lekarz-pacjent w kontekście moralności katolickiej, protestanckiej, żydowskiej, muzułmańskiej, buddyjskiej i laickiej. Studium 58 kontrowersyjnych przypadków, z których każdy może przytrafić się praktykującemu lekarzowi.



Lekarz a prawa człowieka. W kręgu bioetyki. Tłum. z jęz. fr., wstęp i uwagi Tadeusz Jasudowicz. Toruń: Wydaw. Comer, 1996



Wybrane problemy urazów wielonarządowych. Pod red. Jerzego Wrońskiego, Renaty Abraszko, Jacka Chodorowskiego. Wrocław: Wydaw. Fundacja - Polski Przegląd Chirurgiczny, 1997

Wybrane problemy urazów wielonarządowych. Pod red. Jerzego Wrońskiego, Renaty Abraszko, Jacka Chodorowskiego. Wrocław: Wydaw. Fundacja - Polski Przegląd Chirurgiczny, 1997

Ukazała się nowa pozycja w „Bibliotece Polskiego Przeglądu Chirurgicznego” nakładem Fundacji Polskiego Przeglądu Chirurgicznego pt. *Wybrane problemy urazów wielonarządowych*. Jest to zbiór niektórych referatów wygłoszonych na I Zjeździe Unii Polskich Towarzystw Chirurgicznych, który odbył się w dniach 10-12 listopada 1994 r. jak też zapis dyskusji okrągłego stołu. Publikacja przedstawia bardzo cenne wielospecjalistyczne ujęcie problemów, które w okresie burzliwego rozwoju motoryzacji stawiają coraz częściej chirurga wobec złożonych następstw urazów komunikacyjnych. Oprócz bogatego materiału z zakresu diagnostyki i terapii znajdziemy tam opracowania epidemiologiczne i organizacyjne z zakresu traumatologii, a także statut Unii Polskich Towarzystw Chirurgicznych, spis władz i bardzo interesujące *Zasady współdziałania chirurga z anesteziologiem*. Te ostatnie są wyrazem stanowiska zajętego przez prezesów TChP i PTA, dyskusji nad nim, jak też wynikiem opracowania PTA nt. standardów i wytycznych bezpiecznego znieczulenia w Polsce. Książka zasługuje na dokładne zapoznanie się z jej treścią przez każdego, związanego ze specjalnościami zabiegowymi, w tym również przez anesteziologa.

prof. dr B. L. Imieliński

Tajniki medycyny pierwszego kontaktu to kontynuacja popularnej serii „Tajniki medycyny”, przydatnej zarówno w codziennej praktyce, jak i podczas przygotowań do egzaminów specjalizacyjnych. Zaczynał ją w Wielkiej Brytanii dr Charles Abernathy, który wykorzystał sprawdzony przez tradycję sokratejski sposób kształcenia. Książka ma szczególny, unikatowy charakter. Twórcy zastanawiający w niej układ pytań i odpowiedzi, z jakimi każdy lekarz może spotkać się w swojej zawodowej praktyce. Odpowiedzi na pytania zawierają najistotniejsze informacje, często także z uwzględnieniem ekonomicznych aspektów działania lekarskiego.

Autorzy przedstawiają szeroki zakres patologii w postaci 110 syntetycznych bloków tematycznych, ułożonych według najczęściej zgłaszanych lekarzowi problemów zdrowotnych pacjentów. Książka zawiera takie wskazówki, w jakich sytuacjach pacjenci powinni zostać skierowani na konsultacje do specjalistów lub do szpitala. Tytułowe „tajniki medycyny”, ujawniane i odkrywane przez autorów, stanowią niezwykle cenną pomoc dla każdego lekarza w jego codziennej praktyce zawodowej.

Książka jest adresowana do lekarzy różnych specjalności, lekarzy rodzinnych, stażystów oraz studentów starszych lat medycyny. Wiele użytecznych i praktycznych informacji znajdą w tej monografii także partnerzy lekarza w procesie leczenia - pielęgniarki, technicy medyczni i pracownicy opieki społecznej.



Tajniki medycyny pierwszego kontaktu. Pod red. Jeanette Maldenovic. Warszawa: Wydaw. Springer PWN, 1997



Po powrocie do Białegostoku zastaliśmy miasto zmienione nie do poznania. Ślady rewolucji były tu bardziej widoczne niż w Charkowie. Sklepy doszczętnie obrabowano i zniszczono. Witryny zabito deskami. Wielkie magazyny wojskowe zaopatrujące front zostały zdemolowane, a zgromadzone tam zapasy rozsypano po ulicy. Deszcze jesienne zmywały resztki mąki i cukru wysypanych z worków. Panował szat zniszczenia. Klasztor zastał zdewastowany, a relikwie, które niedawno tak adorowano, sprofanowano. Mniszki i mnisi przeważnie uciekli. Tych, co pozostali, pomordowano lub wkrótce zginęli z głodu. Miałem władaty męty, przestępcy uwolnieni z więzień, a przede wszystkim marynarze czarnomorscy zamiłowani w przelewaniu ludzkiej krwi. Rabunki, mordy, samosady, gwałty były zjawiskiem codziennym. Panowało zupełne bezprawie. Zaczynał się głód. Dawano przydziały żywnościowe. Gdy zmniejszono ilość cukru, kobiety wywlokły tego, który wydawał i rozszarpały na kawałki. Potem pilnowały dzień i noc, by rodzina nie mogła złożyć szczątków do grobu. Odeszły, gdy zaczęły cuchnąć. Podpalono zbiorniki z alkoholem. Gdyby był wiatr Białegostok mógłby spłonąć. Utkwiły mi w pamięci łuny nad miastem.

Znaleźliśmy się w strasznej sytuacji. Renty za ojca już nie płacono. Bank z naszymi oszczędnościami nie istniał. Matka, jako żona oficera, nie miała szansy na pracę. Bylibyśmy zginęli z głodu i chłodu, gdyby nie Andzia Towgin. Chodziła do prania i posługi. Otrzymywane obiady przynosiła dla mnie. Sama z matką gotowały zupę ze skórek chleba. Za zarobione pieniądze kupowała żywność przydziałową i opał. Mrozy dochodziły do 40 stopni.

Pan Piotrowski wyjechał do Moskwy. Po pewnym czasie matka wynajęła pokój pani Rymkiewiczowej i jej dwóm dorastającym córkom. Dużo życzliwości okazowali nam Kacowie. Pan Kac został w czasie rewolucji miejscowym dygnitarzem. Gdy groziły rewizje i konfiskaty

mienia zabierał do swego mieszkania nasz kufer.

To, co się działo wokół, przerażało mnie. Jako trzyletnie dziecko wiedziałem, że jeden człowiek może drugiego ograbić i zamordować. Atmosfera strachu wśród dorosłych udzielała się dzieciom. Najbardziej wstrząsającym wydarzeniem, którego obraz jeszcze dziś po osiemdziesięciu latach stał przed moimi oczyma, była rewizja w naszym mieszkaniu. Przyszło trzech mężczyzn. Jeden z nich brodaty, był już starszy wiekiem, dwóch pozostałych to młodzi ludzie. Postawili matkę twarzą do ściany i zaczęli wszystko wyrzucać i przewracać. Stałem na środku pokoju jak kamienny posąg. Byłem przerażony. Gdy dobrali się do mego koszyka ze zwierzętami, które rozrzućili po całym pokoju, narastające napięcie doprowadziło do tego, że upadłem na podłogę, zacząłem się na niej wiać i rzucać, a w końcu zrobiłem arc en ciel. Na starym, który, jak się okazało miał wnuka w moim wieku, wywarło to wielkie wrażenie i zdecydował o końcu rewizji. Było to prawdziwe szczęście, bo sprawa mogła się skończyć tragicznie. Piotrowski nic nie mówiąc matce schował rewolwer w piecu w swoim pokoju. Andzia o tym wiedziała i w czasie rewizji wprost umierała ze strachu, szczególnie w momencie, gdy jeden z rewidujących włożył tam rękę. Odcisk palców znajdował się o parę centymetrów od broni. Po rewizji Andzia wrzuciła rewolwer do studni. Twarze tych trzech mężczyzn, zwłaszcza brodacza, zapamiętałem na całe życie. Przez wiele lat ludzie z brodą budzili we mnie lęk i odrazę.

Jeszcze jedno wydarzenie utrwaliło się w mej pamięci. Władze bolszewickie postanowiły wymordować wszystkie rodziny oficerskie. Celem ułatwienia sobie zadania pozaczyli domy tych ludzi czerwonymi krzyżami. Taki znak widniał i na naszych drzwiach. Jak już wspominałem nasza ulica znajdowała się na peryferiach miasta. Przez tylną furtkę naszego podwórka można było wyjść na drogę wiodącą do pobliskich lasów. Matka przypuszczała, że planowana rzeź zacznie się od dolnego miasta, gdzie głównie mieszkaly upatrzone ofiary. Spakowała niezbędne rzeczy i trochę żywności w walizeczce. Mnie wieczorem nie rozebrano i nie dawano spać, by po rozpoczęciu akcji od razu uciekać do lasów. Przesiedzieliśmy tak do świtu. Do rzezi na szczęście nie doszło, gdyż do Białegostoku zbliżyły się wojska niemieckie i bolszewicy mieli coś innego do roboty niż mordować swe ofiary.

Nadszedł Wielki Tydzień prawostawny. Andzia wyruszyła z życzeniami. W

Rosji panował taki zwyczaj, że życzącemu dawano prezenty z przygotowanych potraw i ciast. Andzia wykazała tu tak wiele inicjatywy, że wystarczyło nie tylko nam, ale mogliśmy również zaopatrzyć panią Rymkiewiczową. Mógłby ktoś zapytać, co to było właściwie z tym głodem, o którym pisałem. Tak był, ale nie dotyczył wszystkich. Znaleźli się spryciarze robiący majątki na cudzej nędzy, a nowej czerwonej arystokracji żyło się całkiem nieźle z konfiskat.

W czasie samych świąt rozpoczął się ostrzał artyleryjski Białegostoku przez Niemców, których oczekiwaliśmy jak archanioła Michała, który przegoni czerwonego szatana. Świetnie pamiętam, jak leżeliśmy pod łóżkami zajadając pierogi i ciasta.

Pan Kac, choć go bolszewicy wynieśli na wysokie stanowisko, nie miał zamiaru z nimi opuścić Białegostoku. Ukrył się u nas. Po wkroczeniu Niemców znów został maszynistą i prowadził niemieckie pociągi.

Niemcy wprowadzili ład i porządek. Skończyły się rabunki, gwałty i morderstwa. Uporządkowali sprawy żywnościowe. O głodzie latem nie było już mowy. Nawiazałem kontakt z ojcem. Mając ograniczoną wolność mógł pracować w Monachium jako okulista. Tę specjalność uzyskał pracując w Wilnie w godzinach popołudniowych w prywatnej lecznicy chorób oczu. Zaczął przysyłać nam pieniądze. Latem matka została wezwana do komendantury miasta przez jednego z adiutantów. Okazało się, że znał ojca, który prosił go o umożliwienie nam przyjazdu do Monachium. Oficer przykazał matce, by, gdy się zaczęły transporty, zgłosiła się do niego. Tak fatalnie się złożyło, że matka z wielkiej emocji zapomniała zanotować jego nazwisko, a on nasz adres wyrzucił.

Latem spotkało nas wielkie zmarzenie, które szczególnie boleśnie przeżyłem. Kiedyś Amor zjadł jedzenie, które gospodyni naszego domu, Lebediewa, przygotowała dla swego kota. Rozwścieczona baba wylała na psa cały samowar wrzątku. Nieszczęsny Amor zakończył życie w straszliwych męczarniach. Wylałem morze łez po tak tragicznej śmierci mego przyjaciela.

Z lata 1918 roku utrwaliły się w pamięci moje wyprawy z Andzią do parku zwanego Pitomnik, gdzie były różne rozrywki lunaparkowe. Andzia uwielbiała jazdę na karuzeli, co ja nieszczególnie dobrze znosiłem.

Zaczęły się wyjazdy uciekinierów. Wyjechały panie Rymkiewiczowe. Niemcy mieli wkrótce opuścić Białegostok. Matka była w rozpacz. Kiedyś poszła do komendantury i siadła tam w

poczekalni. Adiutant przechodził i za-
uważył matkę. Robił wyrzuty, że tak póź-
no się zgłasza. Listy były już zamknięte
i ostatni pociąg odjeżdżał za parę dni.
Musiał poprawić dotychczasową listę
dopisując jeszcze jeden wagon dla nas.

Nadszedł dzień odjazdu. Oficer od-
prowadził nas na dworzec, by dopilno-
wać, czy wszystko jest w porządku. Na
peronie rozgrywały się dantejskie sce-
ny. Tłumy ludzi, którym nie udało się
zapisać na listy ewakuacyjne, usiłowa-
ły się dostać do i tak już przepełnionych
wagonów. Matka postanowiła wziąć do
naszego wagonu kilka rodzin. Zwróciła
się z tym do oficera. On powiedział, że
to tylko od nas zależy. Matka w tłumie
wyszukała rodziny przedstawiające się
na odpowiednim poziomie kulturalnym i
zaprosiła do nas. Zapamiętałem pań-
stwa Górskich ze względu na posiadany
przez nich gramofon. Oficer był do od-
jazdu pociągu przekazując opiekę nad
nami komendantowi pociągu.

Była ostatnia dekada września. Po-
ciąg włókł się niemiłosiernie. Godzina-
mi stał pod semaforami, dniami na ma-

ta nas od łaźni i odwszalni, które były
parodią tego, czym miały być. Potem
przewieźli nas do Kowla na drugą kwa-
rantannę. Nie mieliśmy już możliwości
przygotowania gorących posiłków. Za-
częły się kłopoty z żywnością. Jeszcze
gorsze warunki były w pociągu do War-
szawy. Musieliśmy się obywać bez prze-
gotowanej wody do picia. Pociąg z Kow-
la do Warszawy jechał kilka dni. Do celu
dotarliśmy pod koniec pierwszej dekady
listopada. Umieszczono nas w bara-
kach obok cmentarza na Powązkach.

Matka zostawiła mnie wyczerpanego
do kresu z Andzią i ruszyła do miasta,
by znaleźć dla nas lokum. Najpierw uda-
ła się do ciotki Wandy Czerwińskiej. Do-
stała tam parę jabłuszek dla mnie. Po-
tem do ciotecznej babki Cichowskiej
mającej spore mieszkanie. Powiedzia-
ła, że pokoje wynajęła. W końcu dotar-
ła do wuja Alojzego Bogustawskiego,
męża siostry ojca, Antoniny, który był
księgowym w znanej firmie farmaceu-
tycznej Spiess i Syn. Wuj był oburzony,
że matka zostawiła mnie w barakach na
Powązkach, a nie przywiozła od razu do

się pogniewała i podziękowała za pracę
u rodziców. Spakowała rzeczy. Na dru-
gi dzień matka zwróciła uwagę, że An-
dzia się rozpakowała i normalnie wzię-
ła się do pracy. Po pewnym czasie mat-
ka ją zapytała, co było przyczyną zmia-
ny jej decyzji. Andzia powiedziała, że u
rodziców codziennie na podwieczorek
jest kakao, które ona bardzo lubi. Gdzie
indziej mogłoby nie być, więc zdecydo-
wała zostać.

Po odejściu od nas Andzia zaangażo-
wała się do pracy nieopodal, by słu-
żyć nam pomocą, która okazała się
wkrótce bardzo cenną. Potem podjęła
pracę u redaktora *Gazety Warszaw-
skiej*, Niklewicza. Jego żona Maria była
literatką dość znaną przed wojną, dziś
już zapomnianą. Niklewiczowie powie-
rzyli jej wychowywanie ich dość liczne-
go potomstwa. Gdy dzieci podrosły zo-
stała gospodynią w majątku Niklewi-
czów pod Zamościem. W roku 1923 na-
pisała do nas list, który mimo całej za-
wieruchy wojennej zachował się. Przy-
toczę jego fragmenty: „Szanowna Pani!
Upłynęło już parę lat, kiedy pisałam do
Szanownej Pani. Pamięć o Pani nie za-
tarła się do dziś u mnie i często wspo-
minam... Stefanka ciągle wspominam.
Ja cieszę się bardzo, że mam jego foto-
grafię, bo kiedy otwieram album, to go
zawsze ucałuję. Wspominam dawne
lata i chciałabym bardzo zobaczyć Pa-
nią, jak również Stefankę... z głębokim
szacunkiem. Anna Towgin”. Zaprosili-
śmy ją do nas do Brześcia. Spędziła z
nami dwa tygodnie. W 1928 roku obcina-
jąc paznokcie u nóg skaleczyła się, cze-
go rezultatem stała się ropowica stopy,
a następnie posocznica, która doprowadzi-
ła do zgonu Andzi. Niklewiczowie
ciało jej złożyli w ich rodzinnym gro-
bowcu. Odeszła ta, której zawdzięczali-
śmy z matką przeżycie najkoszarniej-
szych dni w naszym życiu. Pragnąłbym,
by tych parę słów o niej i załączona fo-
tografia były wyrazem hołdu i wdzięcz-
ności dla tej niezwyklej kobiety.

W kilka dni po przyjeździe do War-
szawy zachorowałem na dur brzuszny.
Opiekował się mną znakomity pediatra,
dr Marian Antoni Roszkowski. Przycho-
dził nieraz parę razy dziennie. W tam-
tych czasach rodzinę lekarską każdy le-
karz traktował jak własną. Andzia przy-
chodziła nocami, by przeprać bieliznę.
Wstałem parę dni przed Bożym Naro-
dzeniem. Choroba, która natożyła się
na przeżycia ostatniego roku, załamała
mnie fizycznie i psychicznie. Stałem się
przewrażliwiony. Płakałem z byle powo-
du. I w takim stanie musiałem przeżyć
jeszcze jeden wielki wstrząs, o czym
napiszę w następnej *Kartce*.

prof. Stefan Kryński

Kartki ze wspomnień starego profesora

Kartka trzydziesta druga



tych stacyjkach. Mimo to nie można
było narzekać. Komendant pociągu
okazał się być Lotaryńczykiem. Gdy
stwierdził, że matka dobrze włada języ-
kiem francuskim, stał się naszym czę-
stym gościem. Wieźliśmy z Biełgorodu
worek mąki i worek cukru, więc Andzia
wypiekała w zmontowanym w wagonie
piecu placki i ciastka. Lotaryńczyk przy-
chodził do nas na herbatę. Odwdzię-
czał się za to ułatwiając zdobywanie
żywności. Górscy grali na gramofonie i
w wagonie panowała miła atmosfera.

W pociągu jechali głównie chłopi
wotyńscy wysiedleni w czasie wojny w
głęb Rosji. Wkrótce po wyruszeniu po-
ciągu zaczęły się szerzyć epidemie
czerwonki, duru brzuszego, duru pla-
mistego i gogęczki powrotnej.

Nasza sielanka zakończyła się z
chwilą przybycia do Równego, gdzie
wysadzono nas z pociągu i poddano
kwarantannie. Stłoczono ludzi w bara-
kach, przez co stworzyli idealne warun-
ki do szerzenia epidemii. Wszędzie było
pełno wszy. Za łapówkę matka uratowa-

nich na ulicę Chmielną. Tak się szcze-
śliwie składało, że przy ich mieszkaniu
znajdowała się kawalerka, z której ko-
rzystaliby nasi kuzyni, Wilfortowie, w cza-
sie swych pobytów w Warszawie. Oczy-
wiście zgodzili się, byśmy tam zamiesz-
kali. Kawalerka łączyła się drzwiami z
salonem wujostwa. Moi kuzyni Hela,
Zygmunt i Stach przyjęli mnie bardzo
serdecznie.

Czekało mnie nowe ciężkie przeży-
cie, a mianowicie odejście Andzi. Na-
sza sytuacja finansowa przedstawiała
się rozpaczliwie. Nie wiedzieliśmy, kie-
dy wróci ojciec i co będzie po jego po-
wrocie. Nie mogliśmy wiązać życia An-
dzi. I tak już wiele dobrego nam zrobiła.
Może warto, bym o niej napisał parę
słów. Pochodziła spod Szawli z za-
ścianka szlacheckiego. Jeden z jej ku-
zynów był na Litwie biskupem. Andzia
była niezwykle uczciwą i głęboko religij-
ną. Dość despotyczna z natury czuła się
u matki, nie znającej się wówczas na
gospodarstwie domowym, bardzo do-
brze. Była dość obraźliwa. Kiedyś o coś

Prawdziwym wstrząsem była dla mnie wiadomość o śmierci mojego Promotora, a następnie długoletniego Szeffa w Zakładzie Historii i Filozofii Nauk Medycznych AM w Gdańsku. Dlatego za swój moralny obowiązek uważam skreślenie kilku słów o Nim, poświęconych Jego pamięci. Z uwagi na to, że teksty, jakie zapewne ukażą się o śp. Profesorze będą traktować o Jego życiu, drodze naukowej i osiągnięciach pisarsko-historycznych - chciałbym odejść od tego rutynowego zwyczaju i przywołać sylwetkę Profesora z bardziej kameralnych z nim kontaktów.

Poznaliśmy się gdzieś na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, bądź na początku lat siedemdziesiątych na podwórku Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia w Gdańsku, w istniejącej tam Komisji Kulturalnej. Eugeniusz Sieńkowski jeszcze wówczas był doktorem nauk medycznych.

W relacji tej - jak sądzę - dość istotny będzie pewien szczegół, który dopomógł w późniejszym naszym poznaniu się. Byłem wówczas pracownikiem Gdańskiego Zarządu Aptek zatrudnionym na stanowisku inspektora terenowego z obowiązkiem okresowego wizytowania aptek podległych temu Zarządowi. Stałe wyjazdy i rozjazdy po województwie gdańskim umożliwiły mi - w ramach absolutnego już hobby - zbieranie materiałów o aptekarzach i aptekach w okresie międzywojennym, okupacji hitlerowskiej i z czasów zaraz po wojennych (a wielu aptekarzy sprzed wojny jeszcze wówczas pracowało w państwowych już aptekach pod egidą Gdańskiego Zarządu Aptek).

W efekcie przeprowadzanej kwerendy i w moim zamyśle miało powstać „coś” w rodzaju monografii o aptekarstwie na Ziemi Gdańskiej w wymienionym okresie. Ważnym uzupełnieniem tej informacji będzie jeszcze ta, że obowiązki inspektora terenowego łączyłem wówczas z pracą na pół etatu w aptece PSK 1 w Gdańsku (za kierownictwa dr farm. Aliny Kuleszyny).

Codziennie kontakty z apteką kliniczną powodowały też innego rodzaju znajomości: do apteki zaglądali lekarze różnych klinik, kierownicy oddziałów (m.in. jednym z częstych gości był obecny Rektor Akademii Medycznej - prof. Zdzisław Wajda). Najczęstszym jednak gościem apteki był dr med. Zygmunt Dratwiński z najbliższej apteki położonej Kliniki Dermatologicznej. Siedząc przy kawie zgadałem się z dr. Dratwińskim, że właśnie popełniam „dzieło historyczne”, zbierając różne mate-

riały, dokumenty, zdjęcia, koncesje i dyplomy przedwojennych aptekarzy na Pomorzu Gdańskim!

- To wspaniały materiał na pracę doktorską! - wykrzyknął dr Dratwiński. - Eeee... tam! - odpowiedziałem. Robię to tak dla frajdy w ramach znanego porzekadła „sobie a muzom”!

Doktor Dratwiński trwał przy swoim. I kiedy coraz bardziej napierał na mnie, ja się coraz bardziej broniłem przed taką ewentualnością. Po prostu... nie wierzyłem, aby „to” - czyli doktorat z tych zbieranych „historyjek” aptekarskich mógł stać się faktem dokonanym. Nie znajdując już innego argumentu o przekonaniu mnie do „sprawy”, dr Dratwiński nagle oświadczył, że... zacznie za mną rzucać... zdechłymi kotami (tak dosłownie, nie w przenośni!), jeśli nie skontaktuję się z właśnie dopiero co „świeżo upieczonym” docentem Euge-

roku akademickiego doc. Sieńkowski rzeczywiście do mnie zadzwonił i poinformował, że dokonał korekty tego wszystkiego, co napisałem. Struchlałem jednak, jak zobaczyłem mój tekst - tak był pokreślony i opatrzone różnymi uwagami: a skąd ta informacja? A jaki dokument ją „podpiera”? I tak dalej w tym stylu. Dopiero wówczas wyszło na jaw, jaki byłem „zielony” w uprawianiu historii, wąskiej co prawda, bo dotyczącej tylko aptekarstwa na Pomorzu Gdańskim, ale historią jako nauką - bez względu, czego ona dotyczy - rządzi te same prawidła, ten sam warsztat postępowania i pracy.

Jakąż gigantyczną pracę musiałem wykonać, aby na wszystkie pytania i wątpliwości postawione przez doc. Sieńkowskiego odpowiedzieć. Trzeba było przecież jeszcze raz wrócić do cytowanych źródeł, skąd pochodziła in-



Na obronie pracy doktorskiej A. Drygasa. Od lewej: prof. E. Sieńkowski, doktorant, doc. M. Pelczar

nuszem Sieńkowskim! Widocznie „los tak chciał” i rzeczywiście zetknąłem się z doc. Sieńkowskim na wspomnianym forum Komisji Kulturalnej Zarządu Głównego ZZPSZ w Gdańsku. Eugeniusz Sieńkowski „coś” już musiał wiedzieć o mojej pasji zbierania dokumentów (być może od dr. Dratwińskiego), gdyż któregoś dnia zagadnął mnie:

- Słyszałem, że coś pan pisze, zbiera dokumenty, warto by z tego uczynić bardziej praktyczny użytek... - Na przykład - co? - zapytałem. - No, choćby doktorat - odparł z uśmiechem.

Nie wypadało zaperzyć się jak dr. Dratwińskiemu, ale wciąż - pełen niewiary w realizację tego pomysłu - na następne spotkanie w ZG ZZPSZ przyniosłem doc. Sieńkowskiemu chyba ze 200 stron gotowego już maszynopisu.

Doc. Sieńkowski wziął to i... przepadł! No, nie dosłownie, właśnie zaczynały się wakacje (które w uczelniach wyższych stanowią przerwę bez mała 4-miesięczną). Z początkiem nowego

roku akademickiego doc. Sieńkowski rzeczywiście do mnie zadzwonił i poinformował, że dokonał korekty tego wszystkiego, co napisałem. Struchlałem jednak, jak zobaczyłem mój tekst - tak był pokreślony i opatrzone różnymi uwagami: a skąd ta informacja? A jaki dokument ją „podpiera”? I tak dalej w tym stylu. Dopiero wówczas wyszło na jaw, jaki byłem „zielony” w uprawianiu historii, wąskiej co prawda, bo dotyczącej tylko aptekarstwa na Pomorzu Gdańskim, ale historią jako nauką - bez względu, czego ona dotyczy - rządzi te same prawidła, ten sam warsztat postępowania i pracy.

- No, zaraz to inaczej wygląda (znaczy się - moja praca). Teraz możemy przystąpić do... szlifowania. W efekcie - zanim się obejrzałem - powstała zwała praca, którą można już było zgłosić jako dysertację doktorską na Wydziale Farmaceutycznym AM w Gdańsku (tak przynajmniej uważał doc. Sieńkowski). A stało się to 1 grudnia 1975 r. I dopiero wówczas zaczęły się schody...

Daleki jestem od jakiegokolwiek złośliwości, ale muszę to napisać: dla Wydziału Farmaceutycznego AMG byłem człowiekiem z zewnątrz (wtedy już kierownikiem apteki w Sopocie), nie wychowankiem tegoż Wydziału. Na dobrą sprawę - od strony naukowej - nikt mnie

nie znał! I miało to swoje odbicie na pierwszym posiedzeniu Rady Wydziału w sprawie mojego doktoratu - niestety - bardzo nieprzychylnie, głównie za sprawą prof. Stanisława Gilla - recenzenta, który uważał, że praca jest zbyt ogólnikowa, zawiera mało konkretów i że trzeba to uzupełnić! Zarówno dla mnie jak i dla doc. Sieńkowskiego był to niespodziewany cios. Gwoli prawdzie muszę dodać, że z zarzutami prof. Gilla nie zgadzał się mój Promotor oraz drugi recenzent - doc. dr Marian Pelczar, znany, wieloletni dyrektor Biblioteki Gdańskiej PAN. Opinia prof. Gilla okazała się być jednak silniejsza!

- Nie damy się - perorował doc. Pelczar - gdyśmy szli ówczesną aleją Karola Marksa w stronę kolejki elektrycznej.

Docent Sieńkowski wyjątkowo dotkliwie odczuwał moje niepowodzenie, czuł się bowiem „winny” tych kłopotów. „Kto widział tak ogromny doktorat?” - perorował rozżalony. „Przecież wystarczyłoby tych 100-120 stron - tak

dniach i miesiącach wzniosł się na wyżyny swego człowieczeństwa i swojego rodzaju heroizmu. W naszych dotychczasowych stosunkach był to zasadniczy punkt zwrotny. Widząc moją rozpacz po stracie syna docent Sieńkowski zdobył się na gest nieprawdopodobny - bardzo spokojnie, ale z nieukrywaniem wzruszeniem powiedział: „rozumiem pańską tragedię i daleki jestem od jej umniejszania, ale to co pana - mnie spotkało dwukrotnie. Z tą wszakże różnicą, że za każdym razem były to bliźniaki!”

Rzeczywiście - zaniemówiłem, zrozumiałem bowiem, że tym nieprawdopodobnym wyznaniem swoich najbardziej intymnych i tragicznych przeżyć doc. Sieńkowski pragnął uciszyć mój ból. I muszę przyznać, że to się docentowi Sieńkowskiemu udało. Jednocześnie z upływem miesięcy coraz bardziej docierało do mnie, na jaki gest mój Promotor się zdobył. To mi bardzo pomogło „pozbić się” psychicznie.

Choć nie, odpowiedzi na nie udzielał Profesor Sieńkowski: „da pan sobie radę” - powiedział, ale szybko poprawił: „musimy dać sobie radę!”. Czy daliśmy? Nie mnie to oceniać. W każdym bądź razie dla mnie zaczął się okres wręcz „katorżniczej” pracy w zakresie pogłębiania wiadomości z zakresu historii farmacji, a także z zakresu historii medycyny i historii ochrony zdrowia!

Profesor Sieńkowski na co dzień żywo się tym interesował, radził, sugerował przestudiowanie „tego i owego” materiału, podpowiadał rozwiązania; był nieprawdopodobną kopalnią informacji, zwłaszcza w zakresie historii medycyny znał dziesiątki - żeby nie powiedzieć - setki różnych szczegółów, wyczytanych gdzieś w „mądrych księgach”, którymi epatował mnie, a przede wszystkim swoich studentów (do żartobliwych przypomnień z historii medycyny należy wzmianka o największym w dziejach medycyny honorarium, jakie zapłacił swemu lekarzowi „Król Słońce” - Ludwik XIV za wyleczenie mu... odbytu; określał to raczej delikatnie, a nie jak to brzmiało w wydaniu kameralnym w gabinecie!!).

Już od samego początku mojej pracy w Akademii Medycznej Profesor Sieńkowski zaczął robić aluzje pod moim adresem w rodzaju: „no to jedziemy dalej z tym koksem”!

- Z jakim znów „koksem” - zapytałem. - Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, aby się pan habilitował!

I znów powtórzyła się historia sprzed lat paru. Ową sugestią habilitowania się przyjąłem śmiechem. Gdzie mnie tam „staremu” myśleć o habilitacji. Profesor był jednak uparty i sprawę drażył dalej. I wydrążył: dnia 17 grudnia 1985 r. odbyło się moje kolokwium habilitacyjne na forum Wydziału Farmaceutycznego AM w Gdańsku. Ponoć - jak mi wręcz i entuzjastycznie mówili członkowie Rady, składający życzenia - „Summa cum laude”! Niestety, uchwała Rady Wydziału Farmaceutycznego AMG o nadaniu mi stopnia doktora habilitowanego z zakresu historii farmacji nie została zatwierdzona przez CKK ds. stopni naukowych! Nie wspominałbym o tym przykrym dla mnie fakcie, gdyby nie reakcja Profesora Sieńkowskiego, który moje niepowodzenie przyjął jako osobisty cios. Nie tylko prestiżowy, jako opiekun pracy, ale po prostu jako człowiek, który najlepiej wiedział, jak sprawy (mojej wiedzy i kompetencji) mają się naprawdę.

- My (podkreślam to „my”) nie zrezygnujemy - powiedział Profesor. Będziemy walczyć do końca! Podkreślam jesz-

Aleksander Drygas

Prof. dr hab. med. Eugeniusz Sieńkowski

Moje osobiste wspomnienia o Zmarłym Profesorze

jak to jest w Akademii przyjęte. To i tak byłoby aż nadto, że... ho! ho! Najważniejsze elementy czy tezy i już!”

Tu - gwoli prawdzie - muszę dodać, że doc. Sieńkowski w jakimś sensie hamował mój „wszystkoizm”, to znaczy - kiedy chciałem włączyć do rozprawy wszystkie materiały, jakie udało mi się zebrać. Nie włączenie ich okazało się „błędem” i przeszkodą w dopuszczeniu rozprawy do dalszej „obróbki doktorskiej”. A zatem - końcem końców - wszystko to, co zebrałem, znalazło się w nowej wersji pracy, która liczyła ponad 530 stron maszynopisu. Dużą pomocą i radą służył także doc. Marian Pelczar, który - jak powiadał - zafascynował się tematem (w końcu był specjalistą historykiem od historii Gdańska), gdyż do tej pory nikt tak dokładnie jak ja nie napisał pracy o gdańskim aptekarstwie.

Nadszedł rok 1977. Praca nad nową wersją doktoratu w pełni, gdy raptem w lutym tegoż roku umiera mój pierworodny syn - Maciek. Żył tylko jeden miesiąc. Nie wspominałbym o tym smutnym dla mnie fakcie, gdyby nie postawa docenta Sieńkowskiego, który w najczarniejszych dla mnie dniach, tygo-

Faktycznie, za osiem miesięcy - w październiku 1977 r. - odbyła się udana już obrona mojej pracy doktorskiej.

Skoro zaś powiedziało się „A”, to należało powiedzieć i „B”. Oczywiście, to „B” powiedział Profesor, który krótko po obronie zaproponował mi przejście do pracy naukowej w Akademii Medycznej! Nie ukrywam, że zdębiałem w pierwszej chwili. W mojej wizji realna była wersja dalszego kierownictwa w sopockiej aptece. Znów LOS pokierował inaczej. Z dniem 1 października 1978 r. znalazłem się w gdańskiej uczelni medycznej. Nasze drogi życiowe - Profesora Sieńkowskiego i moja - zeszyły się już teraz „na dobre i na złe”.

Być może towarzyszył mi wówczas pewien kompleks, ale spowodowany on był świadomością, że przecież byłem już wówczas człowiekiem w wieku średnim i raczkującym historykiem farmacji. Przejście do pracy w Akademii Medycznej zmieniało moją sytuację zawodową o przystawione 180°. Czy dam sobie radę? Czy sprostam wymaganiom pracownika naukowego? Te i inne pytania same się przecież narzucały, a nie miałem - wówczas - żadnej na nie odpowiedzi!

cze raz to „my”! Profesor Sieńkowski czuł się włączony w ten proces habilitacyjny - nawet nie wiem, czy nie bardziej ode mnie. Nie ukrywam bowiem, że ja reprezentowałem bardziej „nihilistyczne” stanowisko: nie - to NIE!

- Pan chyba dzieci swoich nie kocha! - rąbnął wreszcie Profesor Sieńkowski. Na takie dictum zrobiłem oczy jak dwa młyńskie koła. - Dzieci swoich? - zapytałem... nie bardzo rozumiem, o co Panu Profesorowi chodzi. - Niech pan napisze drugą rozprawę, ma pan w końcu materiałów „od groma”, w dodatku Akademia może to panu wydać, bo to leży w jej możliwości i nawet powinnościach, a pan się zastanawia? Doprawdy - nie rozumiem...

I znów Profesorowi Sieńkowskiemu udało się mnie przekonać. Materiałów różnych - historycznych - rzeczywiście miałem mnóstwo. Rozważając temat ewentualnej przyszłej rozprawy zdałem sobie sprawę z faktu, że nie ma właściwie w literaturze historyczno-farmaceutycznej jakiegoś opracowania, jakiejś całościowej syntezy o kształtowaniu się podstaw prawnych aptekarstwa europejskiego, a na jego tle aptekarstwa polskiego. Owszem, są przyczynki - i to w sporej ilości, a nawet dość obszerne opracowania jakiegoś wycinka „prawnych dziejów aptekarstwa”, ale brak generalnej syntezy tych dziejów.

I tak zaczęła się - prawie trzy lata trwająca - moja wytężona praca nad stworzeniem takiej syntezy. W efekcie powstał ogromny zapis (dzieło?), liczące blisko 800 stron maszynopisu. Kiedy wreszcie maszynopis ten oddałem Komisji Wydawniczej AMG, zapadło kilkutygodniowe milczenie. Wreszcie otrzymałem list, podpisany przez Profesora

Szczekota (też niedawno zmarłego), z którego dowiedziałem się, że - owszem - Akademia wyda „toto”, ale pod warunkiem, że znajdę sponsorów, którzy pokryją koszty wydania. Koszt druku wyliczono na 70 milionów starych złotych. Tradycyjnie zaś Akademia może przeznaczyć na druk rozprawy habilitacyjnej 8 mln złotych! W najśmielszych marzeniach nie przewidywałem takiego obrotu. Niemniej od razu zaczął się długi, żmudny, czasem upokarzający dla mnie okres szukania sponsorów. Mniejsza zresztą o szczegóły (dla zainteresowanych sprawą podam, że piszę na ten temat na końcu trzeciego tomu mojej rozprawy).

Wydrukowanie mojej rozprawy habilitacyjnej zbiegło się jednak z moim dojściem do wieku emerytalnego. Nie pomogły usilne zabiegi Profesora Sieńkowskiego, aby mi status nauczyciela akademickiego został przedłużony. I tak z dniem 1 października 1995 r. znalazłem się na emeryturze. Profesor Sieńkowski był już na niej od roku. Mimo to kontakt między nami nie został zerwany. A stało się chyba coś więcej: jeszcze bardziej serdeczne zadziergnięcie między nami stosunków.

Zawsze latem Profesor Sieńkowski wyjeżdżał w swoje rodzinne strony do Augustowa.

- Niech pan pisze do mnie, abym tam z nudów nie uświerknął. Poza tym lubię czytać listy i - rzecz jasna - odpisywać na nie. Bardzo to sobie wziętem do serca i prośbę Profesora spełniłem w pełni. A nawet więcej niż „w pełni”. Bywało, że tygodniowo wysyłałem dwa-trzy listy.

Po takiej „nawale korespondencyjnej” Profesor napisał: „tak mnie pan

rozbisurmanił częstym pisanem, że codziennie latałem do skrzynki listowej powieszanej na furtce, że znów wyciągnę pański list. Jeśli nie było go „nabaczałem” panu w myślach: co on (znaczy się - ja) taki opieszaty! To prawie... skandal!”... Ale zaraz też wylewnie Profesor stwierdzał, że przecież nie może oczekiwać co dnia listu ode mnie. Takie praktyki są cechą... narzeczonych - skwitował z humorem rzecz Profesor Sieńkowski. W swojej serdeczności Profesor zaczął mnie „tykać” po imieniu, pisząc po prostu „Drogi Aleksandrze”. Ze swej strony jakoś nigdy nie ośmieliłem się „tyknąć” Profesora, nawet w liście (jak to właśnie Profesor robił). Zawsze starałem się „załatwiać od ręki” wszystko to, o co Profesor prosił w listach. Bardzo był z tego ukontentowany, ale też i sfrustrowany, że swoimi prośbami komuś przysparza kłopotów (jak było to ze sprawą otrzymania czerwcowego numeru *Gazety AMG* z 1997 r.).

W połowie września 1997 r. (a więc na kilka dni przed Ogólnopolskim Zjazdem PTHMiF w Sopocie) otrzymałem kartkę od Profesora, w której informował mnie, abym już nie adresował listów na Augustów, bo... tęskni za Gdańskiem, a w ogóle - tu w Augustowie - nudno, pogody nie ma, poza tym za kilka dni Zjazd!! Muszę być - napisał Profesor - skoro zostałem wyróżniony zaszczytem wygłoszenia referatu na otwarciu Zjazdu.

Nie przypuszczałem, że będzie to ostatnia kartka, jaką otrzymałem od Profesora. Po kilku dniach dowiedzieliśmy się, że Profesor Sieńkowski z ciężkim krwotokiem wewnętrznym znalazł się w szpitalu w Suwałkach (referat Profesora - w Jego imieniu - wygłosiła pani doc. dr Raczyńska).

2 października 1997 r. jak grom z jasnego nieba spadła na mnie wiadomość, że Profesor nie żyje! I tu... zabrakło mi słów, aby powiedzieć cokolwiek, wszelkie słowa bowiem błędą, stają się niczym wobec przeznaczenia, wobec tajemnicy śmierci. A jeśli już miałbym coś powiedzieć, to chyba tylko to, że w osobie Profesora straciłem kogoś naprawdę bliskiego, człowieka nad wyraz życzliwego (nie tylko mnie, ale wszystkim ludziom!), serdecznego, niemal jak... Ojca! Bo tak naprawdę Profesor Sieńkowski był Ojcem duchowym wszelkich moich poczyńań na niwie historii farmacji i medycyny. Z całego serca dziękuję Ci, Kochany Profesorze! Niech Ci Ziemia Gdańska, którą tak ukochał, lekka będzie.

Cześć Twojej Pamięci!



Pogrzeb prof. Eugeniusza Sieńkowskiego na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku

O AMG, zdrowiu i służbie zdrowia

NA ŁAMACH PRASY

Święto gdańskiej nauki

Tytułu przedstawicieli nauki Dwór Artusa nie gościł dawno. Wczoraj rozpoczęła się konferencja z okazji 75-lecia Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.

Bogate i światłe mieszczaństwo gdańskie już od XV w. prowokowało rozwój nauki. Wtedy powstały pierwsze oficyny wydawnicze.

Rok 1492 to nie tylko odkrycie Nowego Świata przez Kolumba i druk Biblii Gutenberga. To także wydanie pierwszego druku na Pomorzu Nadwiślańskim - „Żywot św. Doroty z Mąteu” - w malborskiej oficynie Jakuba Karweyse'ego. Gdańszczanin Jan Heweliusz był członkiem pierwszej w świecie akademii - Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Londynie. Szczyciło się nasze miasto wieloma wybitnymi lekarzami i biologami. To w Gdańsku właśnie, w 1613 r. wykonano pierwszą na świecie sekcję zwłok.

W „Continentalu”, jedynym polskim hotelu Wolnego Miasta, powstało w 1922 r. Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki. Powstało, by zbliżyć kulturalnie Wolne Miasto z Polską, by założyć publiczną bibliotekę i czytelnię dla polskiej ludności miasta, a także stworzyć w Gdańsku powszechny uniwersytet. W 1945 pozostali przy życiu naukowcy spotkali się ponownie. Nie przypadkiem zbrali się w Ratuszu Staromiejskim, gdzie nad bramą ośtat przez wieki, lata zaborów i okupacji - polski orzeł. Towarzystwo skupiało coraz więcej członków. Warto wspomnieć, w latach 50. należał do niego m.in. Dag Hammarskjöld, późniejszy sekretarz generalny ONZ i laureat Pokojowej Nagrody Nobla.

W 50-lecie swej działalności, już jako Gdańskie Towarzystwo Naukowe, otrzymało od władz miasta budynek przy ul. Grodzkiej 12. Stoi on w bezpośrednim sąsiedztwie grodziska - miejsca siedziby książąt gdańsko-pomorskich.

Środowiska naukowe Pomorza Nadwiślańskiego, związane z Gdańskim Gimnazjum Akademickim, interesowały się prawem, głównie morskim, językami obcymi, a także dziejopisarstwem. To gdańszczanin Gotfryd Len-



Fot. Maciej Kostun

Prof. dr hab. Marek Latoszek, socjolog, prezes Gdańskiego Towarzystwa Naukowego:

- Chciałbym, aby nasi członkowie poczuli się dzisiaj dumni. W osiągnięciach i tradycji GTN na pewno są ku temu powody. Ale o wizerunek towarzystwa trzeba nadal walczyć. W moim przekonaniu towarzystwo, jak niegdyś, potrzebne jest społeczeństwu. Dlatego tak ważne jest nasze istnienie w świadomości gdańszczan.

GTN nie jest wolne od trosk. Głównym problemem są oczywiście pieniądze, a właściwie ich brak. Dotacje Komitetu Badań Naukowych, wpływy z wydawnictw i składki członkowskie nie są wystarczające, dlatego GTN pozyskiwać musi sponsorów. Ale o tym może przy innej, mniej świątecznej okazji.

gnich wydał „Kronikę Polską” Galla Anonima i „Kroniki” Wincentego Kadłubka. Spod jego pióra wyszła drukiem dziewięciotomowa „Historia Prus Królewskich” i podręcznik „Historii Polski”.

Niemalą dorobek wydawniczy ma Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Osiągnięciem okresu międzywojennego było opublikowanie dwunastu tomów „Rocznika Gdańskiego”, serii „Biblioteka Gdańsko-Pomorska” i „Studia Gdańskie”. Po wojnie działalność wydawnicza wznowiono dwoma tomami „Archiwum Wybickiego”. W ciągu minionych 75. lat GTN dopracowało się ok. 2 tys. woluminów, 57 tomów „Rocznika Gdańskiego”, 10 tomów opracowań na temat roli misji Świętowiejskiej. Jednym z najcenniejszych wydań jest siedmiotomowy „Słownik gwar kaszubskich” ks. Bernarda Sychty czy „Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego”

pod red. prof. Zbigniewa Nowaka. Niemalą rolę odgrywa też seria popularnonaukowa „Pomorze Gdańskie”, której redaktorem jest prof. Józef Borzyszkowski. Ogromny wysiłek socjologów zaowocował bezcennym dziełem „Kaszubi. Monografia socjologiczna” pod red. prof. Marka Latoszka.

Działalność towarzystwa w Wolnym Mieście, podobnie jak cała działalność Polonii, napotykała szereg trudności. Po wojnie macki wszechobecnej cenzury tkwiły również w nauce polskiej. Niepokornym wobec władzy naukowcom utrudniano kontakty międzynarodowe, zaś środki finansowe często były rozdzielane w zależności od postawy ideowej kierującego badaniami naukowymi. Odpowiedni KW PZPR analizował akta kandydatów na stopnie naukowe. Mimo to w wielu publikacjach udało się naukowo opracować historię lat 70. i 80., choć niejedyn gdański naukowiec, a także jego rodzina, drogo za to płaćli.

Dzisiaj towarzystwo liczy ponad 500. członków, wśród nich wicepremiera RP prof. Leszka Balcerowicza. Współpracuje z krajowymi i zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Aktywnie uczestniczy w polskich przemianach. Tu m.in. jest konsultowany nowy program matur. [...]

Anna Pellowska

Dziennik Bałtycki, 19.11.97

Koniec z kuszeniem lekarzy

Kodeks Farmaceutycznej Etyki Marketingowej zabrania od wczoraj wręczania drogich prezentów i łapówek lekarzom w zamian za wypisywanie leków.

Producenci leków nie mogą obdarowywać lekarzy drogimi prezentami w zamian za umieszczenie ich produktu na receptce - zakazuje tego podpisany wczoraj w Ministerstwie Zdrowia Kodeks Farmaceutycznej Etyki Marketingowej.

Miesiąc temu *Życie* pisało o tym, w jaki sposób firmy farmaceutyczne zdobywają przychylność lekarzy i kierowników aptek. Za wypisywanie leków na receptach firmy fundują telefony komórkowe, sprzęt gospodarstwa domowego, rowery górskie, sprzęt grający, wyścizki zagraniczne. Największy zysk dają jednak dobre układy w szpitalach. Wpisanie leku do tzw. receptariusza szpitalnego oznacza, że nie może go zabraknąć w szpitalu, a jego producent ma zapewnioną stałą sprzedaż swojego towaru.

Kodeks zabraniający takich praktyk podpisał wczoraj największe stowarzyszenia firm farmaceutycznych sprzedających swoje produkty na polskim rynku. Dotyczy on jednak tylko leków przepisywanych na recepty.

Kodeks zakazuje firmom m.in.: - kupowania lekarzom wypisującym leki drogich prezentów; - wręczania za to pieniędzy; - „nieuzasadnionej” gościnności; - opłacania kosztów podróży i pobytu na kongresach naukowych osób towarzyszących lekarzom.

Przedstawiciel medyczny może jedynie dać lekarzowi drobne upominki z nadrukowaną nazwą firmy lub logo leku (m.in. długopisy, notesy). Firmy mogą sponsorować konferencje naukowe dla pracowników służby zdrowia. Kodeks zakazuje jednak wystawnych bankietów, które niekiedy są głównym celem konferencji. „Poczęstunek i upominki wręczane lekarzom winny mieć drugorzędne znaczenie” - czytamy w kodeksie.

Kodeks zabrania także zamieszczania nieetycznych reklam leków. Przypomnijmy, że reklama leków dostępnych na receptę może pojawić się tylko w medycznych pismach. Informacje tam umieszczane nie mogą jednak oczerniać produktów konkurencyjnej firmy pisząc, że jeden lek jest lepszy od drugiego. Nie wolno także reklamować specyfików, które nie zostały jeszcze zarejestrowane.

- Kodeks ma dać wszystkim jednakowo prawa na rynku - mówi Andrzej Mróz, radca prawny Polskiej Izby Przemysłu Farmaceutycznego i Sprzętu Medycznego „PolFarmed”.

AS, GTT

Życie, 15-16.11.97

Naukowcy ostrzegają, że coraz więcej konsumentów wołowiny, pochodzącej od krów zarażonych BSE, zapadać będzie na chorobę Creutzfeldta-Jakoba. Szacują oni, że do roku 2010 może z powodu zarażenia umrzeć 10 mln osób.

Befszyk z prionem

Rozmowa z prof. dr. hab. Zenonem Ganowiakiem, kierownikiem Zakładu Żywności Akademii Medycznej w Gdańsku.

Geneza tej choroby jest bardzo stara, gdyż liczy sobie 280 lat. W Szkocji, Islandii, na Wyspach Brytyjskich endemicznie - czyli tylko na określonym terenie - występowała choroba scrapie (*to scrape* - drapać). Atakowała owce i

kozy. Przez wiele lat uważano, że chorobę powodują wolno działające wirusy. Dopiero Prusiner, odkrywca prionów, zebrał i uporządkował gąbczaste encefalopatie u zwierząt a także u ludzi, zwane odtąd chorobami prionowymi. Chorują przede wszystkim krowy, ale również jelenie, norki i koty. Nie stwierdzono przypadków chorób prionowych u świń ani u psów.

Infekcyjne białka prionowe są nie tylko odporne na wysoką temperaturę i konwencjonalne środki sterylizacyjne, ale posiadają też zdolność przełamania bariery międzygatunkowej. Priony owiec i bydła różnią się sekwencją zaledwie siedmiu aminokwasów. W latach 70. ze względów ekonomicznych postanowiono, aby padłe zwierzęta przerabiać na skalę przemysłową na paszę. Między innymi owce przerabiano na mączkę kostno-mięsną do karmienia bydła hodowlanego. W tym samym czasie na rynkach pojawiły się nowe gatunki mięsa wołowego, rasy rzeźne. W Europie Zachodniej od 20. lat generalnie prowadzi się dwie linie hodowlane: bydła mięsnego i mlecznego. Pierwsze musi być karmione wysokobiałkową paszą, wzbogacając ją mączką z padłych zwierząt. Na Wyspach Brytyjskich do produkcji paszy wykorzystywano tanie białko z owiec, które padły także na scrapie. W 1986 roku rozpoznano tam gąbczastą encefalopatię krów.

Do tej pory nie było zgłoszeń o podejrzeniu BSE na terenie Polski. Nie było też scrapie. Obie jednostki chorobowe znajdują się na liście chorób podlegających zgłaszaniu i leczonych z urzędu. Przypuszcza się, że priony wywołują u ludzi choroby: Creutzfeldta-Jakoba, zespół Gerstmana-Strausslera-Scheinkera, chorobę Kuru i śmiertelną rodzinną bezsenność. Wspólną cechą są zmiany patologiczne w mózgu. Do typowych objawów klinicznych należą: otępienie, zaburzenia koordynacji. Choroby te mają charakter zakaźny i dziedziczny, rozwijają się przez wiele lat i są śmiertelne. Niestety mogą być rozpoznane dopiero na stole sekcyjnym po badaniu histopatologicznym. Nie ma testów, które pozwoliłyby wykryć chorobę za życia. Świat nauki spodziewa się, że Prusiner uchyli rąbka tajemnicy w czasie wykładu inauguracyjnego, podczas ceremonii wręczenia Nagrody Nobla 10 grudnia br. w Sztokholmie. Z pewnością pracuje on nad wczesnymi metodami diagnostyki chorób prionowych.

Dziennik Bałtycki, Rejsy 28.11.97

Po odkryciu choroby „szalonych krów” na farmie w Belgii polskie władze wstrzymują import wołowiny z tego kraju.

Bez steku z Brukseli

Ministerstwo Rolnictwa wydało wczoraj okresowy zakaz importu bydła, mięsa wołowego, przetworów i mączek wołowo-kostnych z Belgii. Jednak wstępne badania mózgu 20-letniej dziewczyny, która zmarła na chorobę Creutzfeldta-Jakoba, wykazały, że źródłem zakażenia nie była wołowina z „szalonych krów”.

Wczorajsze zarządzenie ministerstwa jest reakcją na wykrycie na terenie Belgii ogniska BSE. W krótkim komunikacie poinformowano, że choroba została stwierdzona u 5-letniej krowy w gospodarstwie hodowlanym w prowincji Namur. Badania wykłuzyły wściekliznę, a podejrzenie BSE potwierdziło laboratorium w Wielkiej Brytanii, gdzie choroba ta w połowie lat 80. zdziętkowała bydło. Belgijskie służby weterynaryjne zarządziły wybiecie i zbadanie całego stada.

Ministerstwo zapewniło, że zwróci się do władz belgijskich o szczegółowe wyjaśnienie okoliczności wystąpienia choroby BSE w ich kraju. Tymczasem 20-letnia studentka, która zmarła w jednym z poznańskich szpitali na chorobę Creutzfeldta-Jakoba, prawdopodobnie nie zaraziła się wołowiną z „szalonych krów”. Taki jest wynik wstępnych badań, przeprowadzonych przez prof. Pawła Liberskiego z laboratorium neuropatologii w katedrze onkologii łódzkiej Akademii Medycznej.

- Chorobę „szalonych krów” wykluczam na 95%. To była tzw. „sporadyczna” postać CJD, przytrafiająca się raz na milion - powiedział *Życiu* prof. Liberski. Dodał, że przypadek jest nietypowy, gdyż na tę odmianę CJD zapadają zwykle osoby starsze.

Łódzkie laboratorium wykona badania immunohistochemiczne na obecność białka prionu w mózgu zmarłej studentki. Ich wynik znany będzie 21 listopada.

W ubiegłym roku przy Polskiej Akademii Nauk powstał komitet, który miał zbadać możliwość występowania choroby „szalonych krów” w Polsce. Uczniowie liczyli na to, że badania zamówi Ministerstwo Rolnictwa. - Złożyliśmy projekt w resorcie i słuch o całej sprawie zaginął - powiedział *Życiu* prof. Liberski, który był członkiem komitetu. Rozmowy na temat badań prowadzone były też w Ministerstwie Zdrowia.

- To że rolnicy nie zgłaszają przypadków zachorowań bydła na BSE, nie świadczy wcale o tym, że ich nie ma. W Anglii też przez dłuższy czas tego nie badano - podsumował Liberski.

Jarostaw Jakimczyk

Łukasz Głowacki, Łódź

Życie, 15-16.11.97

przygotowała
dr Emilia Mierzejewska

Kiedy piszę te wspomnienia, jest głęboka noc. Przede mną na stole leży sterta zdjęć, kasety wideo i druki zaproszeń, czyli wszystko to, co kojarzy mi się z Balami Farmacji. Za oknem od czasu do czasu włącza się alarm samochodowy. Uchylam żaluzje i sprawdzam, czy to nie mój. Na szczęście nie. W czasie tych dziesięciu lat wielokrotnie sam lub w towarzystwie znajomych, czy też rodziny oglądałem te pamiątki z wielkim wzruszeniem. Jednak zbliżający się dziesiąty bal w sposób szczególny skłonił mnie do refleksji i co jest z tym związane, wspomnień. Dekada ta dla mnie minęła wyjątkowo szybko. Może dlatego, że jako współorganizator czas swój liczyłem od balu do balu, mimo wypełniania swoich normalnych obowiązków. W okresach międzybalowych wraz z moimi przyjaciółmi dr. Januszem Grzybowski, mgr Zosią Krzykowską (obecnie Wolańska), dr. Jerzym Milewskim rozmawialiśmy o uatrakcyjnieniu naszych bali, o ich ulepszaniu.

Jak to się zaczęło? Otóż przed dziesięciu laty w czasie rozmowy towarzyskiej z dr. Januszem Grzybowski wpadliśmy na pomysł, aby przywrócić do życia stynne, ale nie odbywające się od kilkunastu lat bale farmacji. Była połowa lat osiemdziesiątych. Poprzednie bale odbywały się głównie w *Grand Hotelu*, ale obiekt ten w tym czasie przechodził gruntowny remont. Wybór więc padł na hotel *Marina*, który ze względu na swoje położenie jak i możliwości przestrzenne odpowiadał wymogom zorganizowania takiej imprezy.

Pomysł nasz poparł wielki entuzjasta farmacji oraz piłki nożnej lekarz dr Jerzy Milewski. Do pracy w organizacji bali włączyła się Zosia Wolańska. W pierwszych latach w rozprawianiu zawiadomień o balu pomagał nam *Cefarm*, jak również nieżyjący już prof. Andrzej Regosz, przewodniczący Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego. Ponieważ nikt nam nie był w stanie powiedzieć, ile bali odbyło się po wojnie aż do momentu tej bardzo długiej przerwy, postanowiliśmy, że nową edycję bali zaczniemy numerować od początku, cały czas zaznaczając, że odliczanie zaczęło się po długiej przerwie. W tym czasie następowały duże zmiany w organizacji służby zdrowia, a szczególnie w sposobie dystrybucji lekami. Powstały prywatne apteki i hurtownie leków. Powstała również hurtownia leków *Pharmag*, którą założyli doktor Jerzy Milewski i dr

Janusz Grzybowski, współorganizatorzy reaktywowanych przez nas bali. Dzięki ich intensywnej pracy *Pharmag* szybko się rozwijał, a co za tym idzie, zabierał im coraz więcej czasu. Ci dwaj zapaleni miłośnicy gry w piłkę nożną nagle wykreślili ją ze swoich planów. Nie wiem, czy to było konieczne (wtórki są nadal aktualne). Nie mniej, jeżeli chodzi o organizację bali, zawsze znajdowałem u nich zrozumienie i pomoc. W następnych latach w *Pharmagu* pracę podjęła również Zosia Wolańska. Tak więc na Wydziale Farmaceutycznym pozostałem „Ostatnim Mohikaniem”.

Mimo że bale nasze noszą nazwę Bali Farmacji, to oprócz liczego grona farmaceutów bawią się na nich lekarze, prawnicy, dziennikarze, na czele ze znanym dziennikarzem Janem Kre-

nych z loterii przekazaliśmy na konto Fundacji na Rzecz Chorych z Udarem Mózgu, do czego z kolei namówił mnie Prezes redaktor Mieczysław Serafin z Radia Gdańsk, który na antenie i na balu propagował tę akcję.

Kończąc moje trochę za długie wspomnienie, ale w żaden sposób nie dało się tego zrobić krócej, chciałbym wszystkim tą drogą podziękować za nasze wieloletnie spotkania. Dziękując współorganizatorom w szczególności Zosi Wolańskiej, która przez cały czas, na początku sama, a potem z pomocą męża Grzegorza dzielnie dzieliła ze mną smutki, trudy i radości związane nie tylko z organizacją balu, a również z jego przeprowadzeniem. Tak też będzie na dziesiątym balu.

Dziękuję wszystkim uczestnikom naszych bali, bo to oni właśnie tworzą tę wspaniałą atmosferę. Dziesięć to liczba okrągła. Dla mnie to wystarczy. Przez wszystkie lata w rozmowach z przyjaciółmi podkreślałem, że moim pragnieniem jest zorganizowanie dziesięciu bali po

kolei i tak się stało. Myślę, że nasza farmaceutyczna impreza została doprowadzona do odpowiedniego poziomu i na stałe utrwaliła się w środowisku naszym i naszych znajomych i przyjaciół. To było moim zadaniem. Uważam, że przy pomocy hurtowni leków *Pharmag*, a także ostatnio Gdańskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej i jej prezesa dr. Stanisława Vogla mi się to udało. Pisząc o pomocy nie mógłbym pominąć Pana Profesora Zbigniewa Grucy, który będąc bywalcem zarówno poprzednich i obecnych bali stał się duszą towarzystwa i niemal etatowym przewodniczącym jury wybierającego Królową Balu. Dziękuję bardzo, Panie Profesorze, i nie wątpię, że jak zwykle będziemy Pana gościli na naszym jubileuszu. Dziękuję bardzo serdecznie firmom farmaceutycznym, które finansowo i rzeczowo wspomagały nasze bale. Bardzo często tylko dzięki nim udało nam się zorganizować naszą imprezę na odpowiednim poziomie. Chciałbym przekazać organizację bali hurtowni leków *Pharmag*, współorganizatorowi bali. Jestem przekonany, że mając duże doświadczenie w tym względzie we współpracy z Gdańską Okręgową Izbą Aptekarską, jedenaśsty bal i następne uczynią świetniejsze, czego im serdecznie życzę.

Wspomnieniami dzielił się z Państwem

dr Jacek Teodorczyk

TO JUŻ DZIESIĄTY BAL (w hotelu Marina)

ftem, *nota bene* świetnym piłkarzem. Wykorzystując bardzo dobrą atmosferę balową postanowiliśmy przy okazji tych imprez wspierać jakże bardzo chorą służbę zdrowia. Czyniliśmy to poprzez organizowanie loterii balowych. Nagrody były różne, od wycieczek zagranicznych, telewizorów do rzeczy praktycznych co prawda, ale mniej wartościowych. Ponieważ jednak cel był szlachetny uczestnicy bali nie szczędzili pieniędzy, aby wspierać naszą akcję. Dzięki temu mogliśmy wspierać finansowo fundacje oraz stowarzyszenia pomagające ludziom ciężko chorym. Celu tego byśmy nie osiągnęli, gdyby nie liczne firmy farmaceutyczne, które fundowały wygrane w tych loteriach. W imieniu Fundacji bardzo im za to dziękuję. Aby nie było tajemnicą, gdzie przekazaliśmy pieniądze, śpieszę z informacją, że część pieniędzy otrzymało od nas Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom z Chorobami Układu Krążenia przy Klinice Kardiologii Dziecięcej Akademii Medycznej w Gdańsku, do czego gorąco namówiła mnie dr Barbara Bielińska, wiceprezes Stowarzyszenia. Pani doktor osobiście uczestniczy w balach nie tylko w celach rozrywkowych, ale także czynnie pomaga w zbieraniu środków pieniężnych w czasie wspomnianych loterii. Liczę, że na tym balu również będzie obecna, co zresztą obiecała. Część pieniędzy uzyska-



Każdy z nas, gdy mu nieco ciasno we własnej, stworzonej dla ram Akademii Medycznej osobowości, kompensuje swą potrzebę wolności poza pracą. To dlatego współczesna służba zdrowia i nauka medyczna są w przeważającej mierze cywilne. Może dzięki temu, że nie tworzą ich zakony opiekuńcze, ograniczające możliwość takiej „ucieczki”, by skupić się wyłącznie na potrzebach chorego, łatwiej nam zrozumieć Naturę - by zwalczać chorobę, śmierć, własną niewiedzę. Ja szukam swej ucieczki od codzienności w żeglarskim. W jachtingu morskim jest się bardzo zależnym od jakości swojej wiedzy praktycznej, każda zaś decyzja ma bezpośredni wpływ na przeżycie. Podobnie jak w pracy, na morzu nie walczę z Naturą. Ci, którzy próbują, żyją krótko. Za to morze, jeśli

się do niego przystosować, zrozumieć, wynagradza hojnie. Jest tak majestatycznie piękne...

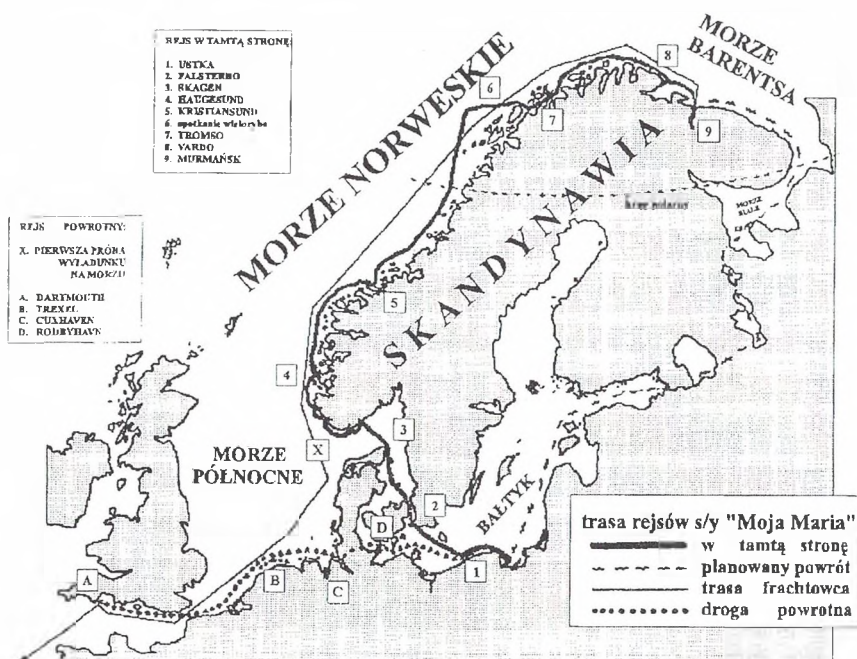
Samotne żeglarskie jest tak potrzebnym mi uzupełnieniem mojej codziennej zespołowej pracy. Znaczna jej część to dydaktyka (podporządkowana wielostopniowej standaryzacji i ze swej natury niesamodzielna, a efekt nie zawsze bywa widoczny) i praca badawcza. Zwykle moje podróże nie przyciągają takiego zainteresowania jak tegoroczna. W tym roku, na moim jachcie (7,5 m długości, 30 m² żagla) chciałem opłynąć wkół Półwysp Skandynawski (patrz mapka). Pozornie poniosłem porażkę: zgodnie z planem dotarłem do Murmańska, lecz tam utknąłem. We współczesnej Rosji wiele cywilnych decyzji bywa podważanych przez lokalne organa militarne. Mimo posiadania wszelkich niezbędnych dokumentów i zezwoleń, generał - w którego gestii jest zarządzanie ruchem na Kanale Białomorskim - zmienił decyzję władz cywilnych i nie zezwolił na przepłynięcie tą drogą wodną. Ale murmański epizod był jedynie krótką przerwą w całym udanym rejsie.

Wypląnąłem w ostatnich dniach czerwca. Był to najpóźniejszy możliwy termin. Na Bałtyku wschodnie wiatry wieją najczęściej wiosną. Także wiosną jest najmniejsza szansa sztormu. Dalej na północy tylko wczesnym latem sztormy są rzadkością, później stają się regułą. Czekając mnie też długa trasa, której część miała przebiegać w warunkach polarnego dnia. Miałem do dyspozycji długi urlop, nagromadzony w ciągu kilku lat.

Pomyślne wiatry przeniosły w rekordowym czasie moją łódź przez Cieśniny Duńskie i Morze Północne na Morze Norweskie. Tu natrafiłem na niespodziankę. Największym wrogiem żagla jest cisza morską. Arktyczny Atlantyk jest zwykle wolny od tej plagi. Ten rok dostarczył jednak wielu klimatycznych anomalii. Liczne regiony świata pustoszyły powodzie, inne susze, zaś na Atlantyku były słabe północne (dla mnie - przeciwne!) wiatry, poprzedzane okresami rozstępczoności ciszy. Śnieg na górach w Norwegii był widoczny znacznie dalej niż wynika to z krzywizny horyzontu. Spotykani w portach ludzie (w samej Norwegii odwiedziłem: Lillesand, Kristiansand, Flekkefjord, Rekefjord, Haugesund, Kristiansund, Tromsø i Vardo) skarżyli się na wyjątkowe upały. Spędzając większość czasu na oceanie, nie odczułem gorąca, przeciwnie. Oczywiście, mijając Lofoty spotkałem pewną dawkę wichury, ale nazwa tego archipelagu jest właściwie synonimem sztormu i moim zdaniem „upiekło mi się”. Za to spotkania z morską fauną rozładowały złe emocje wywołane stratą czasu w ciszy.

O pobycie w Rosji nie chcę pisać więcej niż to konieczne. Podkreślić jednak muszę, że prócz nieprzyjaznych „służb mundurowych” spotkałem też bardzo życzliwych mi ludzi. W ciągu tych dni byłem na wycieczce w tundrze i tajdze, zwiedzałem szpitale, biblioteki naukowe (zaskakująco dobrze wyposażone) i pracownie immunologiczne. Brałem też z sukcesem udział w regatach małych łodzi. Nikt nie wierzył, gdy prawdziwie odpowiadałem na pytania o moje dochody. Nawet na prowincji Rosji były one śmiesznie niskie.

Pobyt w Rosji przeciągnął się i szanse powrotu przed końcem urlopu zmniejszały się. Koniec sierpnia na Morzu Barentsa niesie sztormowe zachodnie wiatry. Forsowanie małym jachtem kursu na zachód mogłoby trwać całe miesiące, było też niebezpieczne. Ponieważ najkrótsza droga powrotu na Bałtyk, droga przez Morze Białe, Kanał Białomorski, Zatokę Fińską, została mi administracyjnie odcięta, pozostała tylko jedna alternatywa. Musiałem znaleźć frachtowca, który przewiozłby mnie na południe. Turecki masowiec, załadowany rosyjskimi produktami stalowymi dla Maroko był ostatnim nie-rosyjskim statkiem opuszczającym tego sierpnia Murmańsk. Na jego pokładzie 23.08.97 mój mały jacht opuścił niegościnną Rosję. Dopiero po trzech dniach pilnego mycia na pokładzie m/s



„Ismail” udało mi się częściowo zmyć brud (mazut) z pokładu i burt jachtu.

Pierwszą próbę wodowania podjąłem u wejścia do Kattegatu. Gdyby się udało, w ciągu pozostałych mi czterech dni urlopu, przy silnym zachodnim wietrze, z łatwością dopłynąłbym do domu przed końcem urlopu. Niestety, jeszcze gdy jacht był na pokładzie statku, moment nieuwagi operatora dźwigu sprawił, że uległy uszkodzeniu maszt i wanty. Szczęściem w nieszczęściu nikt z pomagających mi marynarzy nie doznał obrażeń. Uszkodzenia takielunku były bardzo poważne, w rezultacie musiałem zdjąć maszt. Teraz jedynym napędem jachtu stał się maleńki i zawodny silniczek pomocniczy. Wodowanie na

dłt, pozwoliłem sobie na komfort uzupełnienia wyposażenia tożdzi: m.in. kupiłem autopilota, lepszy radiotelefon, żagiel sztormowy. Planując mój rejs nie śniło mi się, że trafię na południe Anglii, musiałem więc pospiesznie dokupić niezbędne mapy, locje i tabele pływowe, a każdą wolną chwilę spędzałem na studiowaniu warunków nautycznych nowego dla mnie akwenu.

Z Anglii wytynąłem zadłużony po uszy. Napięty program przygotowań odpłacił się: wpłynąłem wprost w ramiona jesienno szturmu. Tylko dzięki jakości napraw, pospiesznie zdobytej wiedzy i nowym nabytkom dotarłem bezpiecznie do Cuxhaven w Niemczech. Sztorm był momentami tak silny, że mu-

Gdańska. Tutaj w nowej marinie czekała na mnie pompa oficjalnego przywitania.

W czasie rejsu ani razu nie byłem chory, czy choćby przeziębiony. Nieregularnie zażywałem Falvit, a czosnek i cebula były stałym składnikiem diety. Ponieważ miesiąc przed rejssem miałem pierwszy w życiu atak lumbalii, dużą część apteczki pokładowej stanowiły środki przeciwbólowe. Na szczęście nie przydały się. Gdy pewnego dnia, w sztormie daleko od brzegu, miałem jakiś podejrzany ból brzucha, dis- i poliurię, typowo dla medycyny jachtowej (nie byłoby to właściwe na lądzie) zażyłem antybiotyki o szerokim spektrum w „końskich” dawkach. Objawy ustąpiły tego samego dnia. Moje dtonie były poobijane i zrogowaciałe, a liczne drobne skaleczenia źle goiły się w warunkach chłodu i stoney wody. Jednak zmiany te ustąpiły już po dwóch tygodniach na lądzie.

Po długim czasie spędzonym samotnie lub w obcojęzycznym środowisku, zauważalnie wolniej i z wahaniem formułowałem wszelkie wypowiedzi, co również minęło szybko.

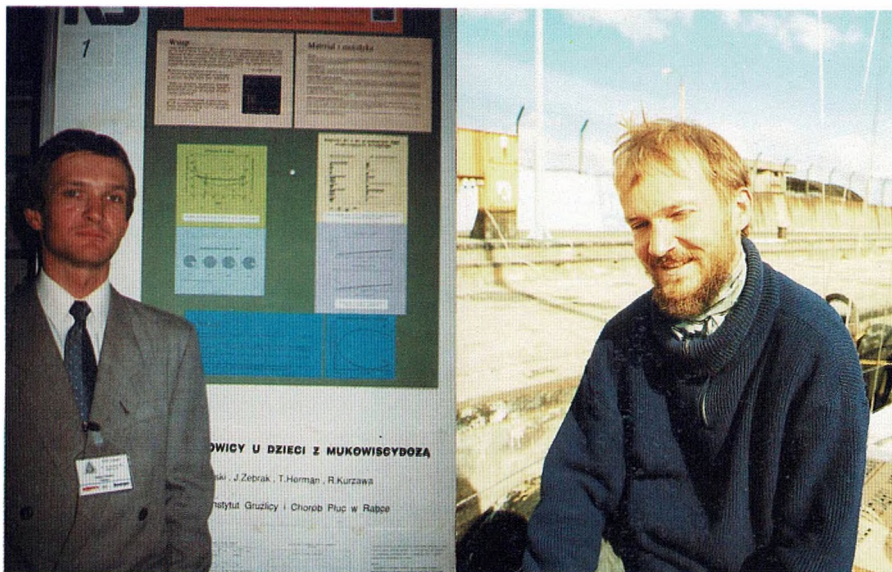
Choroba morska zwykle nie jest w dalekim rejsie małego jachtu problemem. Organizm szybko przystosowuje się do nowego typu pobudzeń błędniowych, tylko po zejściu na ląd prezentuje nieszkodliwy zespół objawów zwany „mal de débarquement”. Pod tym względem występuje oczywiście duża zmienność osobnicza. W czasie mego rejsu nie miałem tej dolegliwości wcale.

Natomiast podstawową trudnością w samotnym rejsie jest brak snu. Snu nie zastępuje mocna kawa, a krótkie drzemki nie są jego ekwiwalentem. Żeglując blisko brzegu, na ruchliwych szlakach komunikacyjnych, nie mogłem sobie pozwolić na sen pod ostoną autopilota lub samosteru. To dlatego mój rejs był szczególnie trudny. Moim zdaniem łatwiej byłoby optynąć samotnie świat nie zbliżając się do brzegu.

Władze AMG okazały zrozumienie dla trudności, jakie miałem powracając do kraju i uznały moje spóźnienie jako urlop bezpłatny. Szczególne podziękowania należą się kierownictwu i kolegom w Katedrze Histologii i Immunologii. To dzięki ich życzliwości pomyślnie przeszedłem readaptację do codziennej pracy. Teraz, chwilami trudno mi uwierzyć, że jeszcze niedawno toczyłem wśród zimna, wichru i fal dramatyczną walkę o przeżycie.

(Tomasz Chodnik - specjalnie dla *Gazety AMG*. Dokładniejszą relację zamieści wkrótce tygodnik *Żagle*. Tytuł artykułu pochodzi od redakcji)

„Mr. T. Chodnik and Cpt. Hyde”



pełnym morzu byłoby zbyt ryzykowne. Należało czekać aż statek podejdzie bliżej brzegu. Nastąpiło to dopiero blisko Anglii. Po wodowaniu zawinąłem do pięknego Dartmouth, perły Devonu, dawnego portu wypraw krzyżowych.

Jachting jest w Anglii bardzo popularny. Nie mógłbym trafić lepiej. Każdy port dysponuje licznymi warsztatami szkutniczymi. Nie ma też problemów językowych. Nie jest to kraj tani, ale „kto ma statki - ma wydatki”. Ekspresowej naprawy dokonał warsztat, który przed laty wykonał takielunek słynnego British Steel’a, na którym Chay Blyth optynał w swym rekordowym rejsie świat. Ponieważ przypląnąłem w czasie regat królewskich, poznałem wiele jachtów i ludzi, o których dotychczas jedynie czytałem w podręcznikach żeglarskich. Ponieważ i tak musiałem kupować na kre-

siałem wyłączyć autopilota i trzy doby sterować ręcznie, a jako jedyny żagiel niosem świeżo zakupiony maleńki (4 m²) fok sztormowy. Jacht doznał licznych, na szczęście drobnych awarii (prócz awarii silnika, którą usunąłem dopiero w kraju). Dlatego, zamiast zwiedzać, pobyt w porcie jeszcze raz spędziłem na naprawach i odsypianiu. Następnie, przez Kanał Kiloński podążyłem na Bałtyk. Tu znów dopadł mnie sztorm, którego apogeum szczęśliwie przeczekałem w duńskim Rødbyhavn.

Ponieważ wejście do portu w silnym porywistym wietrze i bez silnika niosło ryzyko, mijając Ustkę poprosiłem radiotelefontycznie przyjaciół w Gdańsku o asystę w końcowym etapie mojej „Odysei”. W efekcie, od Władysława towarzyszyły mi inne jachty, a jeden z nich dwa dni później wholował mnie do

TO JUŻ DZIESIĄTY BAL

(w hotelu Marina)

str. 25

Dusza towarzystwa Balów Farmacji
prof. Zbigniew Gruca dekoruje Królową
Balu



Gi@Giorka wspomnienie z wakacji



Podsumowując miniony rok z przyjemnością informuję, że w lipcu i sierpniu 1997 r. zorganizowaliśmy w Cieciorce dwa turnusy Obozów Kontaktowych dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej. Uczestniczyło w nich 70 osób „sprawnych inaczej”, 67 studentów (w tym 31 z naszej Uczelni) oraz 3 lekarzy - absolwentów AMG. Zaszczycili nas swoją obecnością panie prof. Zofia Zegarska i mgr Anna Nałęcz oraz prorektor ds. studenckich prof. Zenon Aleksandrowicz.

W dniach 21-23 listopada 1997 r. w hotelu „Piast” w Jelitkowie odbył się bal andrzejkowy dla uczestników obozów. Podczas trzydniowej imprezy bawiło się około 170 osób.

Trwają przygotowania do tegorocznych „Cieciorok”. Aktywnie uczestniczą w nich studenci AMG. Oczekując lipca prezentuję dwa zdjęcia z ubiegłych wakacji.

Spółeczne Biuro
Organizacji Obozów
Studenckie Koło PCK
Grzegorz Kozera